Nr 135. Kraków, 16 Czerwca — Niedziela. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu"	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Ż. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie: **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski,* Faubourg Poissonière N. 33 — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler,* w Wiedniu *F. Löb,* Wollzeile Nr. 2. i *R. Mosse,* Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 15 czerwca.

Odbieramy następujące uwagi o solidarności posłów polskich w parlamentach:

Złożenie mandatu przez posła Krzyżanowskiego w zaborze pruskim, w skutek różnicy opinii z większością koła polskiego w Berlinie, staje się powodem do rozlicznych uwag o solidarności wiążącéj koło posłów polskich w Berlinie i o prawie składania mandatu przez posła, którego głos znalazł się w mniejszości. Kwestya ta obchodzi zarówno Polaków nad Wartą, co Polaków nad Sanem, ponieważ jest ściśle związaną ze sprawami kraj obchodzącemi, a rozwiązującemi się nad Spreą i Dunajem.

Trzeba z góry przyznać, że solidarność wszelka jest stanem anormalnym, w dziejach konstytucyjnych bezprzykładnym. Skoro bowiem posłowie nie otrzymują żadnych mandatów od swoich wyborców i są tylko związani w wykonywaniu obowiązków poselskich przez własne sumienie, ono więc jedynie powinno im dyktować sposób postępowania i zachowania się w parlamencie. Zdarza się wprawdzie nieraz, że posłowie grupują się w pewne stronnictwa, ale w takim razie jakkolwiek obowiązują się do solidarnego występowania, a niekiedy część nawet swoich przekonań składają w ofierze, to przecież walczą pod wspólną chorągwią w imię wspólnych zasad i w razie różnicy zdań wolno im solidarność każdéj chwili zerwać, gdyż stronnictwo dopóty tylko jest takiem, dopóki panuje w niem zgoda co do wszystkich ważniejszych spraw i ogólnego kierunku postępowania.

Inną zupełnie jest solidarność kół polskich. Obowiązuje ona ludzi różnych przekonań politycznych, społecznych i religijnych, obowięzuje bezwzględnie i zmusza do głosowania w Izbie przeciw własnemu nawet przekonaniu. Pociąga to za sobą wiele złych stron. Już sama niemożność zaznaczenia publicznie swego stanowiska, a jeszcze bardziéj obowiązek głosowania wbrew swemu przekonaniu, staje się męczarnią prawdziwą, tem większą, im przekonanie silniejsze, im sprawa ściśléj jest związaną z osobistą działalnością głosującego. Prócz tego solidarność ma jeszcze inne niedogodności nie tak może zupełnie podrzędnéj natury, na które nieraz słyszeliśmy skargi samych nawet posłów do niéj zobowiązanych. Solidarność narzuca bowiem więzy formalne na posłów, które ich zniechęcają do działania. Posłowi polskiemu nie wolno nigdy zabrać głosu w żadnéj sprawie, chociażby mógł sądzić, że jego przekonanie podziela większość posłów, chociażby chciał mówić w obronie zasad większości i mniemał, że do zwycięstwa nawet zdoła się przyczynić. Albowiem koło ma swych mowców urzędowych, którym powierza obronę pewnych interesów, a zatem inni nieupoważnieni, przez głosowanie tylko mogą się przyczyniać do poparcia sprawy. Jest to często nader przykre i zniechęcające dla tych posłów, którzy różnemi względami postronnemi bywają wykluczani od niesienia usług krajowi. Ale nawet mówcy urzędowi zostają pod despotycznym wpływem koła, albowiem mogą mówić tylko to i w taki sposób co i jak uchwalono na zebraniu koła. Ponieważ zaś wypada nieraz wśród obrad w Izbie występować, zatem zwykle komuś powierza koło przemawianie doraźne, albo za porozumieniem się z kolegami w Izbie, albo nawet bez takowego. Podobne wyróżnianie pomiędzy posłami przyczynia się do naprężenia osobistych ich między sobą stosunków, do ubolewania nad despotyczną władzą kilku, wreszcie do zniechęcenia i składania całéj odpowiedzialności na owych kilku z zaniedbywaniem swych obowiązków poselskich, ze szkodą kraju i jego interesów.

Z drugiéj strony solidarność ma pewne niewątpliwie ważne zalety, które ją czynią niezbędnem złem w naszéj pozycyi. Wyobraża ona praktycznie odrębność polskich posłów i jest niejako uzmysłowieniem samodzielnych dążeń narodu, a przytem wzwyczaja do pewnéj karności i posłuszeństwa uchwałom większości narodowego stronnictwa. Uzasadnić zaś da się ona tylko w ten sposób, że koło polskie uważa się za sejm polski prowincyj pod jednym zaborem zjednoczonych i że uchwały tego sejmu stają się obowiązujące dla narodu, a zatem dla jego reprezentacyi. Koło wyobraża jakby jeden stan przy reprezentacyi stanowéj, i następnie składa jeden głos, którego waga równa się ilości polskich głosów w parlamencie, czy w Radzie państwa. Nie osoby tam głosują, lecz Polacy.

Jednakże i ta fikcya nie może zaspokoić człowieka, który życiem całem, pismami i działaniem mógł wyznawać zdanie przeciwne uchwale koła, który przeciw większości koła bronił przymusu oświaty lub walczył przeciw niemu; oświadczał się za lub przeciw sądom przysięgłych, za klasycznem lub realnem wychowaniem młodzieży, za wolnością handlu lub za systemem protekcyjnym, za lub przeciw wyborom powszechnym, za lub przeciw systemowi dwóch Izb. Wszystko to są kwestye zasadnicze, jak wiele innych, a kto szuka środków organizacyi społecznéj, niewątpliwie przykłada do nich największą wagę i głosowanie w tym razie przeciw własnemu przekonaniu lub nawet nie oddanie głosu jest jakby zaparciem się idei życia, zaniedbaniem obowiązku sumienia.

Cóż dopiero mówić o pytaniach związanych z religijnem przekonaniem i z głęboką wiarą, które stają jednak i w danéj chwili coraz częściéj, na porządku dziennym obrad parlamentarnych, przy czem to szczególniéj podnieść należy, iż pytania tego rodzaju nie zostawiają środkowego wyjścia i że najdrobniejsza różnica zdań może doprowadzać do konfliktu nader niemiłego.

Z góry też wypadałoby ograniczyć solidarność koła do ram potrzebie odpowiednich, a nie rozszerzać jéj bezwzględnie na wszystkie kwestye. Solidarność koła jest konieczną w sprawach bezpośrednio dotykających narodowość polską, pytania zatem nawet zasadnicze ale nieprzedstawiające tak ścisłego i z zasadą polskości niezbędnie złączonego bezpośredniego związku, mogłyby być wykluczone z pod solidarności. Wprawdzie niejednokrotnie się zdarza, że z interesem Polaków, każda kwestya może być związana, a zatem, iż nawet zupełnie podrzędne pytania mogą wymagać solidarnéj działalności, ale na to znalazłby się sposób wyjścia. Wszelkie pytania, podobnie jak dziś się dzieje, winny przychodzić pod obrady koła, a w razie różnicy zdań i koniecznie przed rozstrzygnięciem za pomocą głosowania, jakie jest zdanie większości koła, możnaby poddawać pod głosowanie pytanie: czy solidarność ma albo nie ma w tym razie obowiązywać. Jakikolwiek byłby rezultat ostatniego głosowania, zawsze następnie koło powzięłoby uchwałę co do samej kwestyi spornej, albowiem uchwała większości powinna być znana, aby nawet w razie nieprzyjęcia solidarności mogła wpływać na głosy nieobecnych, oraz tych dla których kwestya sama nie ma tak zasadniczego charakteru, aby mieli chęć wyłamywać się od uchwały większości.

Poprzednie głosowanie w każdéj sprawie czy solidarność ma lub nie obowiązywać, daje mniejszości niemałą korzyść, ponieważ może ona liczyć, iż w razie żywych sporów pozyska zwolnienie od solidarności. Wiadomo bowiem, że w kołach bywa stała większość, która przy obowiązkowej zawsze solidarności niejako teroryzuje resztę posłów polskich, otóż ta większość może się stać mniejszością, gdy będzie chodziło o zachowanie solidarności w pewnéj drażliwéj sprawie, ponieważ niektóre przynajmniéj głosy stałéj większości mogłyby poprzeć zwykłą mniejszość przy rozstrzygnięciu pytania o zwolnienie z solidarności. Zwykła zatem mniejszość w wielu przynajmniéj razach otrzyma wolność działania, a to usunęłoby wiele powodów wzajemnego rozdrażnienia i ułatwiłoby stanowisko posłów. Solidarność jest zawsze anormalną, należy ją zatem ścieśniać do ram najszczuplejszych, a nie rozszerzać zbytecznie. Dla tego też winna ona obowiązywać jedynie w działaniu poselskiem, ale nie rozciąga się dalej i każdemu posłowi winno służyć prawo po za swem powołaniem jako posła, działać zupełnie dowolnie przez pisma, mowy, itp. jak również każdy ma prawo złożyć mandat poselski, ile razy to uzna za stosowne. Ocenienie chwili wykonania takiego zamiaru również musi być zostawione własnemu sumieniu posła, który sam jeden tylko może wiedzieć, jak długo czuje się w zgodzie ze swemi obowiązkami. Poseł nie jest ani dzieckiem do prowadzenia na pasku, ani sługą skontraktowanym przez naród na pewien czas; o postępowaniu swojem sam rozstrzyga jako wolny obywatel, a narodowi pozostaje tylko prawo osądzenia czynu i uznania go lub cofnięcia zaufania, jeśliby mniemał, że poseł na stanowisku nie dotrwał, swych obowiązków nie spełnił. Solidarność koła może nałożyć więzy karności, ale nie powinna ducha i ciała posła zakuwać w kajdany niewolnicze, aby wobec świata nikł człowiek, a zostawał jedynie żołnierz do posłuszeństwa zaprawiony i wydyscyplinowany.

Niewątpliwie środki powyżej podane nie są zdolne uchronić całkowicie od konfliktów, ani połączyć zawsze solidarności polskich kół poselskich z sumieniem i przekonaniem mniejszości tych kół; jednak uniknęłoby się wówczas wielu sporów i przykrości, działalność poselska nabrałaby więcej swobody i mogłaby stać się bardziej korzystną dla kraju i może nawet posłowie nasi zajęliby bardziej wybitne niż dotąd stanowiska w parlamentach, których w dzisiejszych stosunkach zaledwie mogą się nazywać członkami. Na każdy raz stawiane pytanie uprzednie o solidarności, pozwoliłoby wykazać, o ile i kiedy solidarność jest niepodobną lub trudną do zachowania. Zarazem dawałoby to posłom więcej rękojmi pozostania w zgodzie ze swem sumieniem. Pozostałyby jeszcze w prawdzie nieuniknione nieporozumienia, kiedy uchwalona solidarność naruszałaby czyje przekonania, a koło nie uważałoby za możliwe uwolnić przynajmniej od głosowania mniejszości, ale i w takim razie zostawiona swoboda złożenia mandatu, oddawałaby wolnemu sądowi każdego posła dalsze jego postępowanie.

Zachodzi jeszcze pytanie: czy naród nasz mógłby co na tem stracić? Naród wybiera sumiennych reprezentantów, którzy dla błahych pobudek ani solidarności nie naruszą, ani od głosowania się nie wstrzymają. W razie zaś sporu, nikt, nawet cały naród nie ma prawa zmuszać jednostki do nieposłuszeństwa głosowi sumienia. Jedynie zatem możliwość zbyt częstego składania mandatów i narażenia przez to kraju na próżne i niekorzystne agitacye, czyni tę kombinacyę trochę niebezpieczną. Ale i tu znowu posłowie sumienni a znający kraj, potrafią dojrzeć, kiedy złożenie mandatu jest o tyle niezbędnem, że obejść się bez niego nie można i nie będą tego czynili lekkomyślnie, bez prawdziwej potrzeby.

D. 27 kwietnia z polecenia zastępcy nadprokuratora p. Pillera zabrano znaczną część egzemplarzy *Czasu*. Już przeto siedm tygodni upłynęło, a do téj chwili jeszcze nie otrzymaliśmy żadnego zawiadomienia o téj konfiskacie, i nie wiemy, czy ją sąd zatwierdził czy nie. Zdaje nam się jednak, że choćby sprawa ta poszła do wyższéj instancyi w razie niezatwierdzenia konfiskaty przez sąd krajowy i zaniesionego przez prokuratoryę rekursu, to czas blisko dwumiesięczny powinien był wystarczyć do jéj ostatecznego załatwienia, a to tem więcej, że konfiskata dzienników należy zawsze do spraw pilnych i zwykle też sądy z pośpiechem ją załatwiają. Jakąż bowiem może mieć wartość numer dziennika uwolniony po dwóch miesiącach od konfiskaty?

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 14 czerwca.

Interpelacya, wystosowana dziś do rządu ze strony deputowanych galicyjskich, była niespodzianką dla całéj Izby i dla samego ministeryum. Karność i dyskrecya może jest największą cnotą koła polskiego. Kiedy o uchwałach stronnictw niemieckich zwykle są dobrze poinformowane dzienniki, czynności koła polskiego zawsze są otoczone tajemnicą. Dlatego i dzisiejsza interpelacya przyszła niespodzianie. Cel jéj jest jasnym. Wobec systemu przewłoki, jakiego się trzymają centraliści względem ugody galicyjskiej, wobec cierpkiego i lekceważącego tonu, trenów żałobnych i mów pogrzebowych, jakiemi *Nowa Presse* ściga od pewnego czasu sprawę galicyjską, było obowiązkiem delegacyi polskiej przed rozejściem się Rady państwa zamanifestować, iż ona poruczonego sobie przez sejm mandatu bynajmniej nie lekceważy, i że pragnie dowiedzieć się z ust prezesa gabinetu, ażali przypadkiem rząd również nie odstąpił swego programu co do ugody galicyjskiej. Jeżeli rząd — jak mamy powody mniemać — trzyma się ciągle swego programu względem Galicyi, jeżeli mu nawet przykre były tak nieprzyjazne narodowości polskiej wywody *Nowej Pressy*, to interpelacya jako niespodzianka mogła go wprawdzie zdziwić lecz kłopotu mu sprawić nie była zdolną. Interpelacya obraca się bowiem w formie tak łagodnej, tak pozbawionej wszelkiego tonu wyzywającego, właściwe pytanie tak ułatwia odpowiedź, iż treść odpowiedzi, jaką zapewne da rząd, nasuwa się sama przez się. Rząd bowiem innej nie może udzielić odpowiedzi, jak tylko, że od programu swego nie odstąpił. Jak słyszymy, gabinet odpowie z pewnością przed odroczeniem Rady państwa na interpelacyę i skorzysta ze sposobności, aby wyłuszczyć swe stanowisko w sprawie galicyjskiéj. W jakim duchu to uczyni, nie wiemy, ale zdaje nam się, że powyżej wyrażony nasz domysł jest uzasadniony.

Dziś wieczór miała się zebrać Rada ministrów, aby się zastanowić nad odpowiedzią na interpelacyę.

Odroczenia Rady państwa lada dzień się spodziewać można, lecz sesya przeciągnie się zapewne do przyszłéj soboty. Z sprawą landwery Izba szybko się uwinie. Rozmowa, jaką miał podobno N. Pan z prezesem Izby przy sposobności wizyty kondolencyjnéj, nie mogła pozostać bez wpływu na prace wydziału, zajmującego się projektem rządowym względem obrony krajowéj.

Cesarz dziś przyjął w dłuższéj audyencyi jenerała amerykańskiego Shermana.

Sprawę policzenia urzędnikom krakowskim lat służby, jaką pełnili za Rzeczypospolitéj, można uważać *in merito* za załatwioną. Minister skarbu w wydziale finansowym obiecał, że się postara w drodze administracyjnéj o wyjednanie odpowiedniego rozporządzenia cesarskiego.

Wiedeń 14 czerwca.

(R.) Podróż Cesarza Austryackiego do Berlina poczytać należy za rzecz pewną. Nastąpi ona w pierwszéj połowie września. Nie przesłałbym wam téj wiadomości w formie tak apodyktycznéj, gdybym jéj nie miał z źródła bardzo dobrego. Zaproszenie do podróży wyszło z Berlina. Plan podróży powzięto nie z nienacka, rzecz długo się toczyła za kulisami, zanim na jaw wyszła. Niepospolity to tryumf osobisty dla hr. Andrassego, że nakłonił N. Pana do téj podróży. Czy to będzie oraz tryumfem polityki hr. Andrassego, tryumfem dla sprawy austryackiéj, przyszłość pokaże. Tyle jest pewnem, że do podróży Cesarza do Berlina w kołach dyplomatycznych niemałe przywięzują znaczenie, poczytując ją za spełnienie jednego z punktów programu, jaki sobie wytknął hr. Andrassy, obejmując tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Andrassy dotąd nie miał wprawdzie sposobności zbierać wawrzynów w dziedzinie polityki zagranicznéj, ale też nie doznał jeszcze znikąd zawodu. Napełniać to winno pewną otuchą, że dojrzale rozważył, zanim postanowił doradzić N. Panu podróż do Berlina. Wstrętnem jest zawsze rozciągać dyskusyą publiczną na osobę monarchy, lecz w danym wypadku sprawiedliwość wyznać nakazuje, iż Cesarz Austryacki ponownie składa dowód swéj wysokiéj wyrozumiałości, zaparcia osobistego, gdy się nie waha zawitać do stolicy, zkąd wyszło hasło do bitwy pod Sadową. Nie waha się monarcha zerwać zupełnie z przeszłością, gdy mu świta nadzieja pomyślniejszéj przyszłości dla państwa, któremu przewodniczy. Ztąd odpowiedzialność dla ministra spraw zagranicznych podwójna, a tylko rzeczywiste wzmocnienie węzłów przyjaźni między Austryą a Niemcami zdoła usprawiedliwić tak ważny krok, jaki czynić zamierza monarcha.

Z Wołynia 11 czerwca.

Moskiewskie i zagraniczne dzienniki tyle już napisały o reformach, tyle już natrąbiły o drogach postępu, na jaki Rosya wstępuje, że prawdziwie dziwnemi dla nas wydawać się muszą te wszystkie sądy wychodzące albo od stron interesowanych, jakiemi są wszystkie moskiewskie dzienniki, lub od niewiadomych istotnego stanu rzeczy, jakiemi są dzienniki wychodzące po za granicami Rosyi.

Barbarzyński system, jakim się rządzi państwo moskiewskie, w którem wola samowładnego cara jest jedynem i najwyższem prawem dla wszystkich mieszkańców tego powstałego z zaborów i grabieży państwa, zacząwszy od dzikiego Kamczadala aż do mieszkańca zachodnich dzisiejszych jego granic, to jest zawojowanej Polski, żadną miarą nie może się pogodzić z instytucyami istniejącemi już w krajach konstytucyjnie rządzonych. Chcemy tu mówić o sądach przysięgłych reprezentujących najwyższą sprawiedliwość ludzką na ziemi, to jest sumienie, które do bezprawia nigdy skłonić się nie da, chyba w tym człowieku, który go nie miał i nie ma. Sądy bowiem przysięgłych, jak są dowodem dojrzałości ludzi w pojęciach sprawiedliwości, tak nie mniej rządów, gotowych do jéj wspierania wszędzie, gdziekolwiek i skądkolwiek ona mogłaby być zagrożoną.

Lecz w Rosyi despotycznie rządzonej wszystko zależy tylko na formie zewnętrznej. Przy jéj systemie samowładztwa instytucya sądów przysięgłych smutną jest tylko parodyą. W niczem ona nie zmieni istotnego stanu rzeczy; bo ani strony pokrzywdzonej nie zaspokoi, ani w ogólności nie wywrze moralnego wpływu na masy narodu, nie pobudzi go wcale do uczucia zasady sprawiedliwości, jak również nie położy tamy nadużyciom i zdzierstwom, jakie były w dawnej procedurze cywilnej i kryminalnej.

I u nas na Wołyniu od 1 lipca sądy przysięgłych mają być otwarte. Lecz po zniknieniu w prowincyach polskich urzędników wyborowych, i sędziowie przysięgli mają być przez rząd mianowani. Będzie więc to samo sądownictwo interesowane i przedajne tylko w innej formie. Demoralizacyjna i demoralizująca przedajność moskiewska w tych samych pozostanie rozmiarach i granicach, z tym samym rozległym wpływem na sprawy bieżące, a przeto w sądzie takowym ani uciśniony ulgi ani pokrzywdzony zadośćuczynienia nie znajdzie.

Lecz do sądów przysięgłych potrzebni są także obrońcy. A tu znowu zachodzi także bardzo ważna kwestya, kto będzie sprawował te obowiązki? Stan adwokatów to jest obrońców w naszych prowincyach zupełnie istnieć przestał. Zostali tylko albo wydaleni z urzędów Polacy, których, choćby znali moskiewskie artykuły ośmdziesiątu kilku tomów zbioru praw obowiązujących w Rosyi, rząd do tego nie dopuści; z łona zaś moskiewskiej napływowej narodowości zastęp ten utworzyć się tak prędko nie da.

Rozesłano już po kraju drukowane formy, w jakich do takiego nowego sądownictwa przychodzić należy, i artykuły w krótkości niby mające przedstawić zadanie sądów przysięgłych, jako też wysokość szacunkową spraw, jakie ostatecznie sądy pokoju podzielone na wyższe i niższe instancye rozstrzygać mają.

Zbliża się czas letniego wojsk obozowania, które w języku rządowem nazywane jest **Łagiery**. Nieogłoszono dotąd, gdzie takowe obozowanie ma być urządzone. Na miesiąc przed tem ściągają zwykle wojsko na ciasne kwatery do sztabów — i już ono wyruszyło z kwaterunków zimowych. Na Wołyniu jest takich sztabów pułkowych cztery, to jest: w Żytomierzu, Kowlu, Starokonstantynowie i Krzemieńcu.

Rzym 9 czerwca.

Położenie ogólne rzeczy we Włoszech nie jest świetne, a co szczególna, nikogo nie zadawala. Nie ma co mówić o części kościelnej społeczeństwa, która z podobnego stanu rzeczy w żadnym razie zadowoloną być nie może; ale nie jest zadowoloną ani strona przeciwna, to jest skrajna lewica ze swem dnem rewolucyjnem; nie jest ró-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. księcia Jerzego Lubomirskiego. — Portret zmarłego. — Mowa X. A. Krechowieckiego. — Charakter ś. p. Lubomirskiego. — Różne rodzaje dobroczynności. — Finanz barony i *Noblesse oblige!* — Kłopoty Wydziału krajowego. — O moralnej racyi bytu niektórych pisemek. — Książki ludowe. — Pomysły naszych projektowiczów. — Szumne hasła. — *Mea culpa... et Leopolis!* — P. Modrzejewska. — Wyścigi. — *Saison morte.*

Żaden z lwowskich dzienników nie wspomniał dotąd o uroczystym akcie, który się odbył we Lwowie w ubiegły poniedziałek, a przecież był to akt zasługujący na obszerniejszą wzmiankę, bo poświęcony pamięci męża, którego zgon przedwczesny cały kraj opłakiwał, któremu — rzecz u nas dziwna i prawie niesłychana — wszystkie stronnictwa oddały hołd sprawiedliwy....

Ale akt ten odbył się nie na ulicy, nie w sali ratuszowej i nie w ujeżdżalni p. Leśniewicza, lecz w kościele; i to dla pewnych dzienników naszych powód dostateczny, aby o nim nie wiedzieć i nie wspomnieć. Za przykładem wiedeńskich dziennikarskich żydków, pisze się u nas o aktach kościelnych tylko wtedy, jeźli chodzi o wyszydzenie jakiejś religijnej praktyki, o skandaliczne przekręcenie słów kaznodziei, o anti-jezuicką kontr-policyę itd.

Ale czas wrócić do samej uroczystości. Dnia 10 b. m. odbyło się w kościele OO. Jezuitów uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jerzego Lubomirskiego. Urządzeniem nabożeństwa zajął się Zakład nar. im. Ossolińskich, który w zmarłym swym kuratorze tak dotkliwą poniósł stratę. Na wspaniale oświetlonym katafalku umieszczono portret zmarłego, pędzla Grottgera, otoczony wieńcem z dębowych liści.

Wszystkich przyjaciół i znajomych ś. p. księcia musiało smętnie nastroić przypomnienie tych pięknych rysów, które jakkolwiek nie ze ścisłą wiernością, przecież trafnie schwycone zostały przez artystę. Portret ten jest jedną z wcześniejszych prac Grottgera, a wyobraża Lubomirskiego w młodszej niejako epoce życia, kiedy ta niezmordowana, prawie gorączkowa praca myśli nie okryła była jeszcze głowy jego szronem siwizny, i kiedy twarz ta dziwnie szlachetna i wspaniała, wyrazem łagodnej słodyczy owiana, którą Matejko zidealiwał w postaci Zygmunta Augusta, nie okryła się była jeszcze schorzałą bladością i nie sposępniała tym rysem cierpienia, który jeźli zasmucał i niepokoił przyjaciół zmarłego, to obliczu jego dodawał jeszcze osobnego uroku....

Podczas nabożeństwa lwowskie towarzystwo muzyczne pod kierownictwem p. Mikulego odśpiewało *Requiem*, a po ukończeniu mszy św. uczcił pamięć zmarłego X. Antoni Krechowiecki dłuższą mową, wygłoszoną z kazalnicy. Kaznodzieja, znany u nas z swej pięknej wymowy, podniósł głośne zalety charakteru ś. p. księcia Jerzego. Przemówienie jego było pełne uczucia i wywarło głębokie wrażenie na zgromadzonej publiczności, która składając się, jak już wspomniałem, prawie wyłącznie z osobistych przyjaciół i znajomych zmarłego, osądzić mogła najlepiej, jak tym razem hołd był sprawiedliwy, a cześć i uznanie zasłużone zupełnie....

Mowa X. Krechowieckiego była bardzo trafną charakterystyką zmarłego. Podniósł on przedewszystkiem tę zaletę ś. p. księcia, którą wszyscy znajomi jego podziwiali, tj. stałość i niezachwianie jego zasad, szlachetna wierność tradycyjnym hasłom polskim, wierność niczem nieprzełamana, głęboka, rzekłbym entuzyastyczna. Oddał dalej mówca cześć dobroczynności zmarłego, którą istotnie nazwaćby można ewangieliczną, tak cichą skromnością swoją, wstydliwem ukryciem swem odbijała od owej modnej, głośnej, ostentacyjnej, o której wie nie tylko lewa ręka ale i wszyscy gazeciarze....

Spodziewamy się, że piękna mowa X. Antoniego Krechowieckiego ukaże się w druku. Będzie to pamiątka wdzięczna dla przyjaciół i wielbicieli zmarłego. Publiczność zgromadziła się w kościele stosunkowo licznie; mówimy stosunkowo, bo składała się głównie z osób, które z księciem Jerzym Lubomirskim łączył stosunek przyjaźni lub znajomości.

Rozpisałem się obszerniej o tym akcie uroczystym, gdyż pamięć zmarłego zasłużyła na to niezawodnie. Jak to słusznie podnosił kaznodzieja, był to jeden z ostatnich, co rozumiał i szlachetnie oceniał obowiązki, jakie wkładać zwykło wielkie historyczne nazwisko, jeden z ostatnich, którego w tym wieku giełdy, spekulacyi i banków, w epoce panoszącej się plutokracyi i *finanz baronów*, zostali wierni owej pięknej, starej dewizie: *Noblesse oblige!*

* * *

Wydział krajowy zabawił się kilka razy w mecenasa literatury i dziennikarstwa, i teraz za to pokutuje. Co chwila prawie zgłaszają się rozmaite wydawnictwa o poparcie z funduszów krajowych, a każde z nich oczywiście jest ogromnej doniosłości, każde jest najniezbędniej potrzebne i każde wypełnia ważną lukę w życiu umysłowem. Jestem daleki od tego, abym miał zaprzeczać, że istotnie wydawnictwom takim przewodniczy myśl zacna i chęć najlepsza — ależ znowu, na miłość Boga, co za korzyść z pism, które nie mają tylu abonentów, a zatem czytelników, aby o własnej sile istnieć mogły?...

Poruszałem już raz tę kwestyę, a i obecnie po nowych faktach nie mogę się powstrzymać, aby nie zrobić tej skromnej uwagi, że sztuczne popieranie pism i pisemek, które nie mają koła dostatecznego czytelników, a zatem i moralnej racyi bytu, przynosi chyba o tyle korzyść krajowi, o ile wspiera papiernie i drukarnie galicyjskie...

Co innego publikacye uczone i ścisłe, wydawnictwa aktów i materyałów historycznych te w każdem państwie pobierają hojne subwencye i najsłuszniej domagać się mogą pomocy publicznej. Pisemka jednak popularne, obliczone na szerokie koła czytelników, czyż mają jaką wagę, skoro nie mają abonentów? Dla prywatnej satysfakcyi można je popierać, ale kraj nie ma do tego obowiązku.

Wprawdzie niektórzy projektowicze nasi, osobliwie ci, którzy tak głośno mówią o oświacie ludowej, nic dla niej nie robiąc w istocie, utrzymują, że popularne dzieła, a głównie książki dla ludu, powinny być rozrzucane daremnie po wsiach. Tym sposobem ma być wzbudzaną chęć do czytania między ludem. Nie bardzoby to był szczęśliwy eksperyment.

Rozdawanie bezpłatne książeczek ludowych, które nawet niekiedy w proste narzucanie się zmienia, musi mieć koniecznie ten skutek, że lud poprostu najgorszą mieć będzie opinię o wartości samej książki. Nieufność jego, już i tak trudna do opisania: wzrosłaby niezawodnie; a zamiast przyjść do przekonania, że nastręczenie mu dobrej książki jest łaską i dobrodziejstwem, gotów naprawdę myśleć, że sam pewną łaskę wyświadcza, przyjmując i czytając druki. Wiem też z doświadczenia, że takie bezpłatne rozrzucanie książek ludowych do niczego nie prowadzi. Niechaj takie książki będą tanie, bardzo tanie, niech się przedają po bajecznie tanich cenach, niech kosztują kilka centów, ale niech się *przedają* i niech *kosztują*. Tym sposobem wieśniak powoli cenić książkę się nauczy.

Przedewszystkiem zaś pierwszym warunkiem rozpowszechniania dzieł ludowych jest, aby dzieła te *były*. Tymczasem niesłychanie mało mamy dobrych książek dla ludu. Na pozór wychodzi tego dużo; reklam po gazetach pełno; — ale wglądnąć w to bliżej, przeczytać uważniej — co za mizerya!... Przy całej powodzi broszur i broszurek ludowych, jaka zalewa teraz targ nasz księgarski, dobra książka popularna jest białym krukiem. Wydają się dla ludu takie nędzoty, takie fabrykaty niezgrabne, rzeczy pisane z tak gorszącą nieznajomością ludu, jego języka, jego wyobrażeń i jego moralnych potrzeb — że niepodobna się dziwić, iż ani lud sam w nich nie smakuje, ani rzetelni jego przyjaciele popierać ich nie mogą. Dzienniki nasze nie szczędzą reklamy takim tuzinkowym produktom, i ryczałtem chwalą wszystko, cokolwiek się tylko pod etykietą ludową oświaty pojawi.

I pocóż zresztą kontroli, krytyki, czujności? Chwytamy sobie hasło szumne, wielkie, jak najszersze, i to hasło już jest paszportem uniwersalnym. Etykieta świetna; a co się tam pod nią mieści: dobre wino, czy kwaśny cieńkusz, mniejsza już o to... Jak się już raz takiego szumnego słowa

wnież zadowolonym ani rząd, który przez zabranie Rzymu spodziewał się ustalić na zawsze i stanąć równemi nogami na jakiejś epoce niewzruszonej, a tymczasem wciąż od tej chwili stać musi na skale tarpejskiej. Lewica a za nią rewolucya bezustannie pchają go naprzód. Póki rząd ma jeszcze coś do poświęcenia i da im to na pastwę, póty go one wstrzymają nad brzegiem przepaści; niech im tylko kiedy stanowczo czego odmówi, lub zadługo się będzie ociągał w ustąpieniu ofiary, natychmiast będzie musiał oddać i miejsce swoje i życie. Dobrze powiedział p. Toscanelli, jeden z zabłąkanych do Izby włoskich katolików, że ministeryum dzisiejsze z całą swoją partyą (niestety, i z dynastyą) nie jest niczem innem jeno „władzą wykonawczą Lewicy."

To jednak nie przeszkadza, aby ministeryum nie miało wszelkich sił dokładać, iżby się oprzeć owemu pchaniu od strony Lewicy; bo czuje instynktem i widzi rozumem że to go jednak ratuje, a szczególniej że ratuje dynastyę. Ministeryum dzisiejsze chce uratować dynastyę, dynastya tem bardziej chce uratować siebie samą: i z tych połączonych usiłowań, odpierających do pewnego stopnia nacisk Lewicy, wypływa, że rzeczy publiczne we Włoszech utrzymują się w pewnej mierze i w pewnym zewnętrznym porządku, i że jeszcze dotąd, mimo podmytych i podkopanych fundamentów, gmach jednak nie runął.

Z takiem położeniem rzeczy, z tem właśnie pasowaniem się ministeryum z Lewicą ma związek bezpośredni przesilenie ministeryalne, długo się ważące w tych ostatnich tygodniach, a zakończone wystąpieniem z ministeryum pana Correnti, ministra oświecenia publicznego, a przytem redaktora usłużnego listów, odezw i manifestów królewskich. Byli tacy, których nazywano mieczem jakiegoś narodu, on był piórem Italii, — i to w dzisiejszem jej zajściu z Papieżem, z całą sztuką na to ostatnie zaostrzonem. Człowiek pióra i myśli zapewne obrachował, że dalszy opór przeciwko Lewicy może już ledwie na miesiące liczyć wypada; więc chciał pójść naprzód, ale koledzy znaleźli że zawcześnie. Wiedzy pewno dalej obrachował, że chcąc stać bądź co bądź na czele, lepiej porzucić teraźniejszość niżeli narazić przyszłość, i pożegnał się z kolegami. Przyszłe ministeryum może się będzie nazywało ministeryum Correnti.

Chodziło o dalsze kroki przeciwko Kościołowi, bo tu we Włoszech Lewicy o nic innego w gruncie nie chodzi, jedno o wywrócenie Kościoła, o jego zupełne zniszczenie. Pan Correnti zaczął od kwestyi dość szerokiej, choć nad innymi względem wyższego znaczenia: od kwestyi fakultetów teologicznych po uniwersytetach. Izba uchwaliła, że ich nie będzie; ale się sama przestraszyła swojej uchwały. Wstrzymano pono całą tę kwestyę wprowadzającą do Senatu; przeświadczenie bowiem, aby logika tej sprawy nie poprowadziła najlogiczniej do innych spraw daleko drażliwszych, żeby naprzykład w niedalekiem następstwie, zmazawszy raz teologię, nie przemazać i wszystkich teologów, to jest proboszczów i księży. Zapewne, że to sobie marzą, i w niedalekiej przyszłości, ludzie skrajni; ale na dziś, rozumiem, że i skrajni, byleby rozumni, nie pisaliby się na to, przynajmniej w znaczniejszej części. A więc logika przestraszyła; i nie pozwoliła puszczać się dalej w tę drogę. Lewica jednak owa rdzenna, która komprimisów nie zna, nie chciała przerwać takiej uchwały w połowie. A zresztą fakultety teologiczne to dla niej lichy kąsek: dopomina się ona o zaniesienie do Rzymu praw przeciwkościelnych Italii, dopomina się naprzód o skasowanie wszystkich klasztorów, dopomina się szczególnie o dobra kościelne, potem dopominać się będzie o same kościoły, a zabrawszy wszystko, zabierze i Watykan, i ze Świętego Piotra zrobi salę swoich posiedzeń; cieszyć się zawczasu nadzieją, że Papieża już wtedy nie będzie, nie będzie nareszcie i księży. Lewica do tego kresu idzie, i wszystko przed sobą nieubłaganie choć powoli, ale pewno z drogi, i nie spocznie, aż póki u kresu nie stanie. Lewica tedy upomina się, z gwałtem coraz to rosnącym, o wszystkie środki do tego celu. Ministeryum na tę chwilę opiera się, a razem z ministeryum i dynastya; ale za każdym krokiem zbliża się chwila, w której dalej stanie się niepodobnym, zawora będzie wywrócona, i przed pójdzie naprzód. Pan Correnti stanął z boku, żeby nie pozostał w tyle, lub nie był zdeptanym razem z ministeryum i z dynastyą.

O tej ostatniej muszę słowo powiedzieć. Dotychczas była ona użytą i wciąż używaną przez Lewicę i rewolucyę do jej widoków i celów; i niestety dała się używać. Oślepiło ją chwilowe podniesienie i blask świetnej chociaż sztucznej chwały. Ale dzisiaj zbliżyła się chwila, w której dalej za rewolucyą iść nie może. Wprawdzie następca tronu jest więcej odważnym niż jego ojciec, i gotów jest pójść nieco dalej niż ten; ale i te kilka kroków dalej zbawić dynastyi nie mogą, i to jedno w tem dziwna, że tego ci ludzie nie widzą. W tym bowiem marszu naprzód, który rewolucya odbywa, przychodzi kres, u którego żegna się ona z wszelką dynastyą, bo już jej wtedy żadna nie potrzebna; a czy która dobrze się jej czy źle zasługuje, to jej wszystko jedno; ona i najwierniejszego sobie dynastę, tak jak S. Just jakiegoś przyjaciela swego młodości, uściskawszy wprzód czule, poszle pod gilotynę. Ten kres, w którym rewolucya żegna się z dynastyą, już się we Włoszech zbliżył, i na pewnem zdaniu się Lewicy przed niewielą dniami postawiono po raz pierwszy przed kółkiem parlamentarnem to pytanie: czy już nie czas wystąpić przeciw dynastyi. Samo postawienie tej kwestyi dowodzi, że w sprawie dynastyi we Włoszech chodzi już prawie o dnie i godziny.

Takie jest położenie rzeczy we Włoszech. Ono nam daje otwiera widoki na przyszłość: Albo potrwa w Europie ten stan połowiczny, chwiejny, ale spokojny, który mamy w tej chwili, a wtedy i we Włoszech przeciągnie się stan podobny przez tyleż miesięcy, i dynastya tyleż żyć będzie, zezwalając najwięcej na skasowanie pewnej części klasztorów może nawet i wszystkich, ale powoli i ile można niemiecznie, tak jak to następnie zabierania kościelnego, ale tylko dóbr kościelnych i ściśnienie kościoła, zawsze jednak do pewnego tylko stopnia; — albo w Europie ta pozorna cisza pęknie i wszystko się zaniesie, a wtedy Italia (mówię o tej części, daleko mniejszej, ale która rej wodzi), Italia, mająca różnorakie ręce, rzuci się całym pędem na Kościół, ale nim to uczyni, i żeby lepiej módz to uczynić, wprzódy zmiecie dynastyę. Będzie miała przeciwko niej dwie potężne racye: Jest zawadą, i niepodobna! A to uczyniwszy tu we Włoszech, rewolucya raz wolna, przez czas pewien, Bogu dziś tylko wiadomy, pójdzie dalej.

Takie widoki na przyszłość; bo na cud, którymby niespodzianie wszystko na dobry tor zwrócił, rachować w historyi nie można, zwłaszcza gdy na to nie zasługujemy.

W chwili, gdy taki smutny widok przedstawiają sprawy publiczne we Włoszech, Papiestwo coraz bardziej jaśnieje podniesionym przez poniżenie majestatem.

Zanadto list mój się przedłużył, bym mógł dziś jeszcze co dodać o sprawach Papiestwa. Donoszę tylko, że Ojciec Święty najlepiej się miewa, zdrowie jego przedziwnie się trzyma, a tem samem tak krzepki jest duch jego, jak niczem niezłamana siła duszy. Wczoraj i przedwczoraj bawiły niektóre dzienniki, nawet półurzędowa *Opinione* puściła wieść, że zasłabł i w łóżku leży, tymczasem jeden z moich znajomych był wczoraj na mszy Ojca Świętego, i nigdy go zdrowszym nie widział.

Wiedeń 14 czerwca. W wydziale konstytucyjnym Izby deputowanych państwa, jak donosi nam wczoraj telegram, odczytał dep. Dr Demel sprawozdanie o rezolucyi galicyjskiej. W sprawozdaniu tem streszczono najprzód historyę rezolucyi galicyjskiej i przytoczył odnoszący się do niej ustęp mowy tronowej i ustęp adresu Izby deputowanych. Dalej wspomniał o wyborze wydziału specyalnego, jego naradach, które tak przez wniosek Dra Zyblikiewicza i Grocholskiego, jak przez uchwałę nad adresem mowa tronowa i adres Izby deputowanych wskazane, wszystkie wydziału konstytucyjnemu sposób traktowania wniosku co do rezolucyi galicyjskiej, oraz wyrażonych wniosek, który mają być bez. Wydział podejmował uchwały zmienną większością i z tego wychodził zapatrywanie, iż sprawa rezolucyi galicyjskiej może być załatwioną tylko w drodze, że przez uchwałę jaka wypadła podąża tylko w związku z reformą wyborczą, z którą się jaki tyczy wewnętrznie. Z tego powodu wydział konstytucyjny odłożył załatwienie pierwszego ustępu rezolucyi galicyjskiej aż do równoczesnego traktowania z reformą wyborczą.

Co się tyczy niezgody i granicy koncesyj, wydział zdania, że nie można iść tak daleko, przez rezolucyi galicyjskiej żądanie własnego rządu krajowego, przez którychby sejmowi był odpowiedzialnym, zakładałoby państwo w państwie. Wydział przystępując koncesyj, mając większość wydziału na to tylko się zgodził, o ile to dającem możebnem było bez naruszenia potęgi i jedności państwa, w skale przez to nie uznawała, aby powstać mogły i odpowiedniemi. Większość wydziału tylko z niechęcią i tylko spodziewając się zupełnego przez to zadowolenia kraju i przywrócenia pokoju wewnętrznego, zgodziła się na udzielenie koncesyj w projekcie ustawy przytoczonych i zawsze miała na oku najpierw obronę stanowiska potęgi i jedności państwa, a w drugim dopiero rzędzie konieczność i stosowność koncesyj udzielić się mających.

Inartykulacyę uznał wydział za konieczność niezbędną, ponieważ takowa jest rękojmią zawodowolenia kraju, środkiem do ostatecznego załatwienia, tarczą dla innych żyjących w Galicyi narodowości, któreby się przez projektowane koncesye widziały w swych prawach uszczuplonemi.

Sprawozdawca usprawiedliwiwszy dalej projektowane przepisy finansowe, oraz przepis, że deputowani galicyjscy nie będą nadal współdziałać podczas uchwał co do spraw z zakresu działania Rady państwa wyłączyć się mających, przyszedł w końcu do wniosku, że wniesiony projekt ustawy jest ostateczną granicą koncesyj, któreby można udzielić Galicyi bez naruszenia stanowiska potęgi i jedności państwa.

Co do petycyi względem Biały i do licznych petycyj ruskich odwołał się sprawozdawca na odnośne przepisy zawarte w projekcie ustawy, zakończył zaś sprawozdanie wnioskiem:

Izba deputowanych uchwali:

1) załączony projekt ustawy zatwierdza się;

2) petycye stowarzyszenia „Rady ruskiej", oraz

3) inne petycye odstępuje się rządowi z wezwaniem znanem z ostatniego posiedzenia wydziału konstytucyjnego.

Dr Giskra żałuje, że w ogólnych uwagach politycznych sprawozdania nie dodano, że są one tylko wyrazem zapatrywania większości wydziału, nie zaś jednomyślnem zapatrywaniem całego wydziału.

Wszczęły się nad tem rozprawy, podczas których dep. Dr Brestel, Dr Dinstl, Fux łączyli się ze zdaniem Dra Giskry, szczególniej zaś Dr Kuranda przytoczył, że jeźliby sprawozdanie to dostać się miało do archiwum Izby, zastrzega się przeciw temu, aby przytoczone w niem zapatrywania cały wydział podzielał.

Dep. Dr Demel, Tomaszczuk i Carneri udawadniali, że większość wydziału konstytucyjnego według pojęć parlamentarnych reprezentuje przecież cały wydział konstytucyjny, — poczem przyjęto większością głosów wniosek Dra Giskry, aby przy każdym ustępie zawierającym uwagi polityczne wyraźnie powiedziano, że są to zapatrywania większej liczby członków z wydziału.

Następnie Dr Herbst zgłosił następujące wnioski mniejszości:

1. Z art. 1. lit. f. *aa.* odpaść ma ustęp: „Ustawodawstwo atoli o opiekach i kuratelach, oraz o postępowaniu w sprawach opiek i kuratel pozostawia się ustawodawstwu państwowemu."

2. Z art. 2 odpaść ma ustęp ostatni dozwalający na rewizyę sumy ryczałtowej, ewentualnie na jej podwyższenie i przepisujący sposób tychże rewizyj.

Dr. Giskra oświadcza, że głosować będzie przeciw całej rewizyi i zapowiada, że wniesie w Izbie jako wotum mniejszości wniosek swój uczyniony na jednem z pierwszych posiedzeń, aby rezolucyę galicyjską załatwić dopiero po zaprowadzeniu ustawą państwową wyborów bezpośrednich do Rady państwa.

Dep. Fux, Dr Pickert i Dr Zyblikiewicz zapowiadają, iż uczynią w Izbie wnioski przeciwne.

Bar. Tinti zgłasza wniosek mniejszości, aby ustawodawstwa o uniwersytetach nie oddawać sejmowi.

Hr. Coronini zgłasza wniosek swój o przejście do porządku dziennego.

Dalej przystąpiono do załatwienia petycyj o wyborach bezpośrednich.

Dr Dinstl jako sprawozdawca skreślił krótko treść petycyj nadeszłych za wyborami bezpośredniemi; jako główny powód podano we wszystkich przywrócenie niezawisłości Rady państwa od sejmów, celem uniknięcia nadal tak często w Austryi powtarzających się przesileń politycznych, oraz celem usunięcia ociężałości parlamentu i osiągnięcia zupełnej równości z Węgrami; przeciw wyborom bezpośrednim nadeszło 26 petycyj.

Sprawozdawca odczytał dalej ustępy adresu i mowy tronowej odnoszące się do wyborów bezpośrednich, wyraża żal, iż rząd nie wniósł żadnego w tym względzie przedłożenia, i mniema, że odnośne prace przygotowawcze z pewnością leżą zupełnie gotowe w registraturze ministerstwa spraw wewnętrznych. W końcu odwoławszy się na oświadczenie prezesa ministrów, jakie tenże uczynił w wydziale konstytucyjnym na ostatniem posiedzeniu przed odroczeniem, że projekt ustawy zaprowadzający wybory bezpośrednie przedłoży w jesieni za ponownem zebraniem się Rady państwa, wnosi:

„Wysoka Izba uchwali: z uwagi na konieczność wyswobodzenia Rady państwa z pod przewagi sejmów, celem wzmocnienia reprezentacyi centralnej, oddają się petycye o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich rządowi, z zastrzeżeniem inicyatywy dla Izby deputowanych, z wezwaniem, aby przedłożenie o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich wniesionem zostało za ponownem zebraniem się Rady państwa, skoro się to dotychczas nie stało".

Wniosek ten przyjęto bez rozpraw.

Hr. Coronini zdawał dalej sprawę o petycyi poddanych austryackich w Konstantynopolu o prawo reprezentacyi w ciele ustawodawczem dla wszystkich poddanych austryackich mieszkających na Wschodzie.

Sprawozdawca wnosi, aby petycyę tę odstąpić rządowi do rozważenia i wszechstronnego uwzględnienia przy układaniu ustawy o wyborach bezpośrednich.

Wniosek ten przyjęto i na tem posiedzenie ukończono.

— Sprawozdanie wydziału zajmującego się obroną krajową ma przyjść w poniedziałek na stół Izby, ostatecznie bowiem Dr Rechbauer cofnął swój wniosek przejścia do porządku dziennego. Zgoda między rządem a wydziałem prawie tak jak osiągnięta; wniesionym ma być w Izbie wniosek niejako pośredni ze strony mniejszości, który doprowadzi do ostatecznego załatwienia tej sprawy. Sprawozdawcą mniejszości ma być dep. Seidel, większości zaś bar. Tinti, który także należy do mniejszości, i on właściwie jest autorem wniosku tej ostatniej.

— Na dzisiejszem (45) posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa, dep. Dr Grocholski imieniem własnem i wszystkich deputowanych z Galicyi wystósował do ministerstwa następującą interpelacyę:

„Najwyższa mowa tronowa, jaką otwarta została obecna sesya Rady państwa, oświadczyła, iż o ile właściwe stosunki królestwa Galicyi wymagają szczególnego uwzględnienia w ustawodawstwie i administracyi, c. k. rząd chętnie ręki dołoży, aby życzenia objawione w łonie reprezentacyi państwa spełnić w granicach jedności i potęgi państwa, a tem samem sprawę tę ostatecznie załatwić. W myśl tego programu rządowego poddali podpisani życzenia królestwa Galicyi traktowaniu konstytucyjnemu.

Gdy jednak zbliża się zamknięcie albo przynajmniej dłuższa przerwa sesyi Rady państwa a urzeczywistnienie powyższego zadania rządu obecnie nie jest już możebnem, mógłby więc ten stan rzeczy co do sprawy galicyjskiej dać powód do rozmaitych tłumaczeń i słusznych obaw w naszym kraju.

Podpisani ośmielają się przeto zapytać, czy c. k. rząd obstaje pod względem Galicyi przy programie swoim, w mowie tronowej wypowiedzianym?

Grocholski, Wodzicki, Czerkawski, Agopsowicz, Horodyski, Piotrowski, Zawadowski, Sawczyński, Rydzowski, Hoppen, Jaworski, Jasiński, Dzwonkowski, Garbaczyński, Szeptycki, Szczepański, Weigel, Rylski, Zyblikiewicz, Klaczko, Kirchmajer, Bartoszewski, Bodnar, Czajkowski, Włodek, Wolański, Konopka, Badeni".

Prezes ministrów ks. Auersperg odpowiedział, że odpowie na powyższą interpelacyę na jednem z następnych posiedzeń.

Dalej przyjęto uchwałę Izby wyższej względem wyboru komisyi nieustającej do ustawy o postępowaniu karnem, która podczas odroczenia Izby ma się tym przedmiotem zajmować. Poczem prowadzono dalej obrady nad ustawą o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

— W Węgrzech rozpoczęły się wczoraj wybory do sejmu zwycięstwem stronnictwa Deaka, albowiem w komitacie Raabskim zdobyto dwa krzesła w sejmie, które zajmowała dawniej opozycya. Okoliczność na pozór drobna, wobec jednak tego, że stronnictwo Deaka nie utraci ani jednego głosu, a zyskało już dwa, co może być zachętą do dalszych usiłowań, zasługuje na uwagę. Jutro otwartym zostanie sejm w Zagrzebiu.

— Z Czech nie ma w tej chwili innych wiadomości, jak tylko o podróży namiestnika bar. Kollera, który zwiedza okolice dotknięte powodzią i rozdaje wsparcie między potrzebujących.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 czerwca. Dowiadujemy się z *Gaz. Narod.*, że Rada szkolna postanowiła na miesiące letnie zaprowadzić godziny szkolne od 7ej do 10ej rano i od 4ej do 6ej, oraz że zajmuje się sprawą zaprowadzenia mundurów dla uczniów szkół publicznych. Czekamy — mówi *Gaz. Narod.* — co powie opinia kraju.

Co do zmiany godzin szkolnych zachodzą zdaniem naszem okoliczności różnego rodzaju nie sprzyjające temu zamiarowi. Przytoczymy niektóre. Wielkie upały przypadają w naszym kraju najczęściej w miesiącach, w których uczniowie mają wakacye, a półrocze letnie zaczyna się wtedy, gdy z rana o 7ej jeszcze dobrze chłodno a nawet mroźno, a wieczorem o 6ej już ciemno. Jeżeli zaś taka zmiana ma być jedynie na czerwiec zaprowadzona, to na jeden miesiąc nie warto. Ważnem jest i to, że uczeń obowiązany być w szkole o 7ej rano, na jedną albo dwie godzin wprzódy wstać jest zmuszony, bo oprócz ubrania się i spożycia śniadania, przypomnieć sobie musi lekcye, do których się wieczorem przygotował. Uczeń zaś po większej części chowa się w domu rodzicielskim, gdzie matka o jego śniadaniu, umyciu się, ubraniu pamięta. Zatem zmiana godzin szkolnych rano spowodować musi zmianę w gospodarstwie domowem i sprowadzi konieczność gotowania o jedną godzinę wcześniej. Jeśli godziny szkolne kończą się o 6ej, wtedy znów uczeń obowiązany przygotować się wieczorem do jutrzejszych lekcyj, traci tę godzinę, którą mógłby poświęcić rozrywce pod gołem niebem i niezbędnej dla zdrowia przechadzce z rodzicami. Miałżeby natomiast o godzinie 2ej albo 3ej po południu używać przechadzki a zatem w największy upał i znużony udawać się do szkoły? Wreszcie korepetycye pobierane po szkole, musiałyby odbywać się w godzinach południowych lub poobiednich, wtedy gdy korepetytor bywa zajęty. Tę samą więc godzinę, którejby uczeń nie przepędzał w szkole, niby dla zbytniego upału, przepędzałby zawsze nad książką. Skoro zaś, jak powiedzieliśmy, nie można na całe półrocze letnie rozciągnąć tej zmiany, przeto nastałaby niedogodność zaprowadzania jej wśród kursu. Więc raz odbywałyby się lekcye od 8ej do 11ej i od 2ej do 4ej, drugi raz od 7ej do 10ej i od 4ej do 6ej. W podobnego rodzaju reformach, które całe gospodarstwo domowe i porządek domowy naruszają, wypada zasięgnąć wprzódy zdania rodziców a nie samych tylko nauczycieli.

Co do mundurów, możemy śmiało oświadczyć się za niemi, a mamy za sobą dawne doświadczenie i spostrzeżenia dzisiejsze; doświadczenie, bośmy sami chodząc do szkoły, nosili mundur, a spostrzeżenia nowszych czasów, że uczeń bez munduru wychodzi po za szkołą z pod kontroli i czując brak jej, daje się łatwiej skłonić do różnych wybryków czepiających się młodego umysłu, zwłaszcza, jeśli dozór domowy nie może być bardzo ścisłym. Nie należy oczywiście wpadać aż w moskiewską surowość, która ucznia zamieniała w rekruta, szkołę w koszary, strzygła głowę, zapinała mundur na guziki aż pod szyję i przyuczała już dziecko do czapkowania i trzymania rąk „po szwu" za spotkaniem nawet oficera, jak to bywało za Mikołaja.

Uczniowie liceów i szkół wojewódzkich oraz wydziałowych, czyli jakby dzisiejszych gimnazyów wyższych i niższych, nosili mundur kroju nie ściśle militarnego, robionych ze sukna błękitnego z kołnierzem obszytym białą tasiemką, która gdy się przybrukała, dała się odpruć, wyprać i w domu przyszyć. Czamarka niebieska z białą tasiemką była jedyną częścią ubrania przepisaną; na inne części ubioru mniej zważano, bo nie szło tam o rygor żołnierski i obozowy, lecz o możność utrzymywania nad uczniem kontroli po za szkołą, na ulicy i w lokalach publicznych, do których wstęp mógł być wzbroniony. Uczęszczanie nawet do teatru było utrudniane, i słusznie, chociaż nie grywano tak śliskich jak dzisiaj dramatów francuskich albo offenbachowskich operetek.

Noszenie munduru miało i tę wielką zaletę, że nie pozwalało wyróżniać się uczniom między sobą wytwornością odzieży i modą, a przeto większa panowała niż dziś między uczniami równość i większe też koleżeństwo. Mundur ze sukna trochę lepszego albo gorszego nie robił różnicy, jak robi dziś ubiór wykwintny bogatych rodziców syna, zmieniany często, obok chudopachołka, którego odzież uboga upośledza w oczach kolegów. Wprawdzie dla biedniejszych rodziców przyrośnie niejaki wydatek przez sprawienie munduru, zamiast co dziś chłopca mogą przerobioną starzyzną odziać, ale od ucznia w mundurze wymagać prędzej można schludności i ochędostwa, gdy dziś trudno żądać, aby odzież jego nie równała go nieraz dziadowi. Ale też zyska na tem i porządek i karność, zyskają obyczaje, bo uczeń w mundurze nie będzie się uganiał z ulicznikami albo rozpierał się w kawiarni i cukierni z cygarem w ustach.

Mundury krakowskich gimnazyów a bardziej jeszcze instytutu warszawskiego na Żoliborzu, były zbytkowne, i takich nie radzilibyśmy zaprowadzać, ale proste, jednostajne czamarkowym krojem szkół wojewódzkich nie byłyby kosztowniejsze od zwykłej odzieży sukiennej.

Że w szkołach Królestwa Polskiego do r. 1831 panowała równość, przyczyniały się do tego tak dobrze mundury, jak jednakie wszystkich uczniów traktowanie czy między sobą czy wobec nauczycieli. Dziś uczniowie nie zawsze tykają się, lecz częstokroć mówią do siebie „pan", a jeśli który z nich ma po ojcu tytuł, to go już i nauczyciel obdarza tym tytułem, a bardziej to jeszcze bywało, gdy panował u nas w szkołach język niemiecki ze swojemi *von* i *Ritter*. Nie zaprzeczamy, że *noblesse oblige*, ale zaczyna się to dopiero od wieku samodzielności; w szkole zaś uszlachca nauka i moralność, a tytułem jest stopień celujący.

— Jak już wczoraj donieśliśmy, ustne egzamina dojrzałości odbywać się mają w gimnazyach krakowskich przed wakacyami, a mianowicie w gimnazyum Św. Anny rozpoczną się d. 1go lipca, a w gimnazyum Ś. Jacka d. 7 lipca. Razem w obu gimnazyach jest przeszło 90 kandydatów.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyło Adryana Głębockiego w Częstochowie dziesięć rysunków legendowych.

— Muzyk i deklamator p. Aleksander Chodecki w przejeździe swoim przybywszy do Krakowa, weźmie udział w dzisiejszym koncercie „Muzy" danym w sali hotelu Saskiego na korzyść dyrektora tego Towarzystwa muzycznego p. Antoniego Vopalki i wygłosi: „Pogrzeb Kościuszki", fragment poetyczny Kornela Ujejskiego, a następnie przy towarzyszeniu fortepianu fragment

---

chwycimy — to biada temu, ktoby się ośmielił zapytać pokornie o bliższe szczegóły lub objawić własne trochę odmienne zdanie....

Aż mię wstyd kończyć kronikę, wynudziwszy tak serdecznie czytelników. Musi się Lwów podzielić ze mną trochę tą winą, gdyż w całym ubiegłym tygodniu nie nastręczył żadnego ciekawszego tematu. Gdyby nie występy p. Modrzejewskiej, nie wiem, o czemby pisali nasi lokalni kronikarze. W ogóle mamy już teraz *saison morte* w najbardziej ziewającem tego słowa znaczeniu. Skoro zakończą się występy gościnne w teatrze, i odbędą wyścigi konne, które są już ostatnim numerem przedkanikularnego programu, rozpocznie się we Lwowie pora, o której akwisgrańskie psy nawet ziewają, a przed którą, kto może, już teraz ucieka.

DEL...

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI

O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy)

Żeby Pamiętniki te oddały każdego z jenerałów w należytem mu świetle, winienem dodać, że gdy mi jenerał Prądzyński proponował był już plan ruchu na Sochaczew, i ten odrzuciłem, spotkałem się z jenerałem Chrzanowskim, i mówiłem mu o tym planie. On go również poczytywał za niekorzystny, ale mówił, kiedy chcą się bić, nie widzę, dla czego nie iść wprost przez Bolimów, Arkadyą, i atakować Łowicz. Mówiłem mu, że ile mi wiadomo, wszyscy jenerałowie na radzie wojennej złożonej przed mojem przybyciem, uznali, że Łowicza z tej strony atakować nie można, że jest pozycya zbyt mocna. Na co odpowiedział: „Pozycya jest taka, jaka się wszędzie da spotkać. Strumyczek, (mówiąc po francuzku, nazwał ten strumyk *une pissonière)*, gaiki, zresztą położenie płaskie; kto się chce bić, może to zrobić wszędzie, i mniej widzę niebezpieczeństwa w atakowaniu przez Bolimów, niż w poruszeniu na Sochaczew. Ja nie dla tego jestem zdania, że atakować nie można, że pozycya jest mocna, ale dla tego, że wojsko ma fałszywy apetyt do boju." Gdy mu powiedziałem, że mi mówili, iż wojsko się na niego obraża o ten zarzut, odparł mi na to: „Wiem o tem, ale niech jenerał wierzy, że apetyt jest fałszywy; do ognia pójdzie żwawo, ale do dwóch godzin nie wytrzyma; co zaś do tych co się o to obrażają, już im dałem odpowiedź, i czekam ich w pierwszej potyczce z nieprzyjacielem." Radził mi żadnego ruchu nie robić, póki sztabu mego nie przerobię, było bowiem błędem jenerała Skrzyneckiego, że się otoczył młodzieżą pierwszych rodów, miał więc liczny sztab, dużo gorliwości służby w otaczających go, lecz mało wojskowości. Słowem, ze 40tu przynajmniej adjutantów i przyłączonych do sztabu, połowę trzeba było rozdzielić między jenerałów, tem bardziej, że zgromadzenie około siebie pierwszych imion, dawało jego postępowaniu cechę arystokracyi, co mu krzywdę w wojsku czyniło i dawało powód Towarzystwu patryotycznem krzyczenia na niego.

Tłumaczenie jego jest łatwe: przybywali ludzie którzy wojskowości nie znali, którzy poświęcali siebie i ogromne majątki po największej części w prowincyach pod panowaniem rosyjskim będące, aby służyć ojczyźnie. Każdy pragnął być przy sztabie, trudno zdawało się odmówić tak małej rzeczy temu, co tak wielką czynił ofiarę; tymczasem sztab się zapełniał, i nie było miejsca dla zasługi frontowego oficera, chociaż awanse i w linii szły z nadzwyczajną szybkością. Ale kto zna wojsko, wie, jak sztaby nie są lubione, tem bardziej, kiedy duch czasu i wreszcie duch narodu (bo tytuły i wszystko co stanowi dystynkcye, było zawsze w Polsce nienawidzonem) niechętnie widział tak licznie zgromadzonych książąt i hrabiów.

Nakazałem więc na dzień 15ty ruch. Kwatera główna przenosiła się do Ołtarzewa, gdzie stać miał korpus rezerwowy. Lewe skrzydło cofając się, odgotować miało w Szymanowie; prawe na szosę od Sochaczewa prowadzącą pod wsią Paprotnią. Lewe skrzydło składało się z dywizyi piechoty jenerała Ramorino i dywizyi jazdy jenerała Kazimierza Skarżyńskiego; prawe z korpusu jenerała Umińskiego, to jest dywizyi piechoty jenerała Rybińskiego, brygady jazdy jenerała Dłuskiego. Między temi dwoma korpusami stała na obiadową godzinę dywizya jenerała Sierawskiego i brygada jazdy jenerała Sznaydego czy Gawrońskiego (wszystko oprócz prawego skrzydła nad rzeczką Pisią). Sądząc, że nieprzyjaciel może postąpi za nami, lubo się ruch o 2giej w nocy rozpoczynał, a bagaże i sztab w wigilią odszedł, zostałem sam w Bolimowie, żeby przy tylnej straży maszerować. Pozycya zakryta spowodowała, że jazda mając w nocy maszerować równie w wigilią, to jest 14go ruszyła. Niektórym się mój sposób życia nie podobał: przyjechawszy bowiem pocztą, i zostawiwszy bagaże moje w Warszawie, miałem tylko płaszcz z sobą; na noc więc kładłem surdut pod głowę i obwijałem się płaszczem, rzuciwszy się na słomę; po odjeździe zaś sztabu i z nim jenerała Skrzyneckiego żywiłem się u markietanki. Rozkoszy więc takie życie nie zapowiadało. Prócz tego wstawanie ranne i jazda konno, (galopem zwykłem był wszystkie objazdy odbywać) zapowiadały życie utrudzające dla otaczających mnie.

Trzeba było do tego sztab trochę długo sypiający przyzwyczaić, zbyt bowiem wygodnemu życiu klęski nasze lub brak zwycięztwa przypisywałem. Jenerałom zdawało się trudnem robienie dwóch marszów na dzień, tak jak je nakazałem na dzień 15ty. Lecz chciałem to robić dla kilku przyczyn: naprzód najgłówniejszą była ta, żeby robiąc ruch odwrotny, żołnierz wiedział, że nie ustępuje przed siłą nieprzyjaciela, lecz że ruch umyślnie jest nakazany; po drugie, chciałem przyzwyczaić żołnierza do mocnych marszów bez nużenia go; nakoniec, że pozycya za Błoniem przed Ołtarzewem była korzystna, gdyż cały front armii aż do lewego skrzydła mógłem zasłonić błotnistą rzeczką Utratą, gdzie byłbym przyjął bitwę, mając tylko jeden niewielki marsz do Warszawy.

W tej pozycyi chciałem ewakuować Warszawę pod zasłoną armii, a potem przejść Wisłę i działać na jej prawym brzegu.

Wyruszyłem więc z Bolimowa o godzinie 2ej w nocy przy dywizyi jenerała Milberga. Nieprzyjaciel nie pokazał się wcale podczas naszego marszu, tak iż zdawało się, że ruchu tego wcale nie dostrzegł; doniesiono mi jednak, że kilku dezerterów było tej nocy. Szczególniej o jednym podoficerze mówiono, który za bardzo przebiegłego był uważany, a który uciekł około 11ej w nocy, niedługo po wydanym rozkazie do marszu. W Szymanowie zatrzymałem się nieco, żeby się jenerała Ramorino doczekać, celem rozmówienia się z nim, jak się ma obstawić; lecz znana mi jego pilność i ostrożność— gdyż wyjechawszy na objazd forpoczt w wilią jego już wracającego od łańcucha swych wedet spotkałem, i wiadomość, że to samo codzień robi— uczyniły mnie bezpiecznym, tem bardziej, że tylko odgotowanie jedzenia tu miało się odbyć, o 3ej zaś ruch całej armii po za Utratę był nakazany. Przyjechałem do sztabu we wsi Biniewo około 9ej z rana. Uważałem jakiś odcień mniejszego nadskakiwania mojej osobie. Trudno było, pomimo, że na to niezwykłem był uważać, niewidzieć rodzaju oziębłości w całym niemal sztabie. Przypisywałem to sposobowi twardego życia, jakie pod względem trudów obozowych prowadzić przy mnie będą, gdy jeden z moich znajomych młody sztabsoficer, należący do familii Łubieńskich, która zawsze wszystko wiedziała, wytłomaczył mi całą tajemnicę w dwóch słowach. Powiedział mi bowiem, że ponieważ sejm zdał na rząd mianowanie wodza, więc rząd czyli Kaliszanie z Lelewelem obrali wodzem Prądzyńskiego (który między jenerałami najmniej miał wotów) i że właśnie czekają na nominacyę, a tymczasem rzecz ma być tajemnicą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„z życia artysty", z poematu Henryka Jabłońskiego „Guido".

— X. Romuald Kaczkowski, przeor klasztoru Karmelitów na Piasku, korzystając ze składek wnoszonych na odnowienie kaplicy N. P. Maryi, przystąpił bezzwłocznie do pokrywania jej nowym dachem, stare bowiem wiązanie dachu było zetlało i groziło zawaleniem. Jak dawniej p. Antoni Wojczyński kupiec i obywatel tutejszy poręczył za klasztor, a na podstawie tego poręczenia otrzymał przeor pożyczkę na wystawienie nowego dachu na klasztorze i znaczniejszą część tego wydatku spłacił za udziałem innych klasztorów zgromadzenia Karmelitów, tak obecnie również uzyskał materyał dla pokrycia kaplicy.

— Na odnowienie kaplicy N. P. Maryi przy kościele na Piasku otrzymaliśmy od p. Józefy Eleonory Walterowej 15 rubli.

— Dla rodziny Kysia nadeszło na ręce nasze od dzieci F. S. i K. S. złr. 2.

— X. Biskup Gałecki wyjechał wczoraj do Wiednia.

— *Gazeta Wielkopolska* w liście z Krakowa (A) sroży się na *Czas* o składki na oświatę. Jak kogut Krasickiego, *Czas* wszystkiemu winien. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, a podobnego rodzaju gadaniny ani nas ziębią ani grzeją. Poczekamy, aż zarzuty owe zostaną poparte dowodami, nie zaś słowami jak dotąd. Czekać albo będziemy zapewne na darmo.

— Kilka dni temu skradziono chomonta p. Wabińskiemu właścicielowi domu pod L. 23 przy ulicy Garncarskiej na Piasku; dziś zaś jedno z tych chomont sprzedawał na placu szczepańskim p. M. właściciel domu przy tejże ulicy L. 14 twierdzi, że je znalazł na ulicy.

— Dopiero wczoraj po długich korowodach i porozumieniach wypuszczono na wolną nogę Sylwestra Wajdyłę służącego od koni w Szycach, którego w sklepie Grechuta przy ulicy Mikołajskiej aresztowano we wtorek, gdy dawał fałszywy 20 centowy pieniądz. Sługa zaś otrzymał ten pieniądz jako strawne. Ileż zaś tak podrobionych pieniędzy uwijać się może między ludźmi, a nie każdy ogląda, zwłaszcza pieniądz zdawkowy, gdy go przyjmuje albo wydaje.

— Jutro w niedzielę danem będzie w Przemyślu przedstawienie teatru amatorskiego na fundusz szkół ludowych. Odegraną będzie komedya Sardou „Motylomania."

— W Królestwie Polskiem zbierają składki na fundusz utrzymania wdowy i sierot po zmarłym kompozytorze Moniuszce i na pomnik jego.

— Piszą nam ze Lwowa 10go bm.: Na żałobnem nabożeństwie za duszę śp. Jerzego Lubomirskiego X. Grechowicki miał piękną mowę na temat: „Nie sama miłość i poczciwość oparte na Wierze, a stąd miłość Ojczyzny streszczona w słowach biskupa Warmińskiego: „Święta miłości kochanej Ojczyzny, czują cię tylko umysły poczciwe." Mowa znakomita, w której miłość twórcza nie przez cała treść przeciągnęła. Głos jasny, przyjemny i dykcya płynna, jak zawsze, kaznodziei dopisała.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

„Z powodu śmierci ś. p. najdostojniejszej arcyksiężnej Zofii wysłały adresy kondolencyjne do Najjaśniejszego Pana za pośrednictwem J. Ex. c. k. Namiestnika reprezentacye powiatu Krakowskiego, Wadowickiego, Rohatyńskiego, Sokalskiego, Grodeckiego, Borszczowskiego, Krośnieńskiego, Cieszanowskiego, Kolbuszowskiego, Kossowskiego i Żydaczowskiego tudzież reprezentacye miast Tarnowa, Krosna, Żmigrodu, Wadowic, Lubaczowa, Cieszanowa, Narola, Oleszyc i gminy Artyszczowa. Reprezentacya miasta Żółkwi wysłała adres kondolencyjny wprost do ochmistrza dworu z tym przykładowo pójść miała także reprezentacya powiatu Żółkiewskiego. Reprezentacye powiatu Kołomyjskiego, Bobreckiego, Bohorodczańskiego i Brzeżańskiego tudzież reprezentacya miasta Rohatyna udały się do Jego Excelencyi c. k. Namiestnika z prośbą, by Jego Excelencya raczył wyrazy współczucia całej ludności."

— Nie znajdujemy tu wzmianki o adresie miasta Krakowa.

— D. 10 czerwca zaprowadzoną została poczta w Olejowie utrzymująca związki z Załoźcami i Zborowem.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwartą będzie od jutra przez 2 dni świąteczne przez cały dzień. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 14 czerwca pochmurno, w południe deszcz; termometr od + 9°.6 doszedł do + 16°.5 R. Barometr idzie w górę; dnia 15 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 329''.96, termometr + 10°.0 R. Wiatr zachodni chłodny.

— W niedzielę dnia 16 czerwca: Śej Justyny panny; w poniedziałek dnia 17 czerwca: Śgo Adolfa biskupa.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 15 czerwca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 17 czerwca: Jana Padlikowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Stanisława Gałki o toż samo; Józefa Iskry o oszustwo.

We wtorek d. 18 czerwca: Kunegundy Uchacz o ciężkie uszkodzenie ciała; Szczepana Matulskiego o kradzież; Stanisława Ochońskiego o gwałt publiczny; Teofila Woźniakowskiego o toż samo.

We środę d. 19 czerwca: Józefa Biedronia o gwałt publiczny; Jana Mirczka o kradzież; Jana Nowaka o kradzież.

We czwartek d. 20 czerwca: Pawła Sośnierza o kradzież; Kazimierza Ochojny o ciężkie uszkodzenie ciała; Tauby Guttmann o podrzucenie dziecka; Jakóba Listwonia o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia.

W piątek d. 21 czerwca: Tomasza Wilka o ciężkie uszkodzenie ciała; Anastazyi Grotyńskiej o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 13 i 14 czerwca odbytym.

Z powodu Świąt zielonych u starozakonnych nie było w dniu onegdajszym dowozu zboża na granicę Kongresówki, a tem samem i targu.

Targ wczorajszy na Kieparzu pod względem dowozu był słaby a chęć kupna utrzymywała się dość dobrze, ceny zaś nie wielkiej uległy zmianie, chociaż pruskich kupców nie było na targu.

Tym razem bardzo mało sakupywano żyta do Galicyi.

Płacono za pszenicę 170 funt. od 10·— do 12·25, żyto 160 funt. od 9·— do 9·50, jęczmień 140 funt. od 7·— do 7·75, owies 100 f. od 4·— do 4·40.

Innych produktów nie dowieziono na targ kleparski.

Jarmark na wełnę w Poznaniu.

Po zeszłorocznym ospałym przebiegu niemieckich jarmarków na wełnę, w skutek czego i później w handlu wełny cisza panowała, nastąpiły jeszcze we wrześniu aukcye w Londynie i Antwerpii z bardzo pomyślnym przebiegiem i wywołały ożywienie także w jarmarkach niemieckich. Zaraz też więcej okazało się życia. W tutejszem mieście, w którem jeszcze z jarmarku zeszłego wielka ilość wełny pozostała, powiększył się zapas za nadejściem polskiej wełny do 7000 cetnarów. Dobry wybór wełny spowodował zamiejscowych fabrykantów i kupców do zwiedzenia naszego miejsca, tym sposobem sprzedano aż do końca kwietnia po lepszych cenach, zeszłoroczne, niż cały skład. Pozostaliśmy więc bez żadnych zapasów. Tegoroczny jednakże jarmark poznański miał pomyślny, można nawet powiedzieć, znakomity przebieg, czego się wcale nie spodziewano, widząc, jak słabo odbyły się szląskie jarmarki. Już 10 czerwca stał jarmark bardzo mocno, jednakże większych sprzedaży nie można było dokonywać dla zachowywania ścisłego porządku jarmarcznego. W dniu 11 b. m., jako w dniu urzędowego otwarcia jarmarku, rozwinęły się rano od 6 godziny interesa z wielką żywością. Kupcy w wielkiej liczbie kupowali chętnie i zgodzili się na ceny 6—10 tal., wyższe niż w zeszłym roku, uwzględniając szczególnie dobre pranie. Fabrykanci szląscy, którzy do tego czasu mało kupowali, okazali także więcej chęci do kupna, i nabyli prawie wszystką wełnę średnią. Ceny podwyższyły się przed południem o 1—2 tal. Sprzedający którzy dotychczas okazywali chęć do sprzedaży, podwyższyli swe żądania, co spowodowało, że kupcy ostygli. Po południu wzrósł znowu zapał, a jeszcze więcej w godzinach wieczornych. Lepsze i dobre wełny wyprzedawano tak dalece, że najwięcej jedna czwarta przywozu pozostała. Pozostała wełna głównie pośledniego gatunku była w ciągu dnia wczorajszego (12) aż do godziny 2 po południu sprzedaną. Należy nadmienić, że i tego gatunku poszukiwano. Koniec jarmarku był znakomitym. Ceny były o 6—12 tal. wyższe niż w roku zeszłym, za wełny wyborowe i doskonale prane nawet o 15 tal., wszystko sprzedano; zostało najwięcej 1200 cetnarów. Średniej i poślednjej wełny poszukiwano, ale dowóz jej w stosunku do roku zeszłego był mniejszym, co dowodzi, jak bardzo chów owiec w naszej prowincyi postępuje. Waga strzyży wykazała się o 5% mniejszą niż w roku zeszłym. Z zagranicznych kupców było tylko kilku Francuzów i Anglików, którzy się ubiegali o najwyborniejszą wełnę. Pranie było bardzo dobre, ⅓ dowozu nawet wyśmienita. Dowóz wynosił po dokładnem obliczeniu 25.245 cetnarów, byłby znaczniejszym, gdyby nie wywieziono na jarmark wrocławski 12.000 cetnarów.

Ceny wełny, zależnie od jej dobroci, były następujące:

wysoko piękna	86—90 tal.
piękna . . .	75—80 „
średnia . . .	67—72 „
zwyczajna . .	62—72 „
poślednia . .	59—61 „

Kilkaset cetnarów zawiozą tu ztąd do Berlina; są one w ręku właścicieli, którzy nie chcą tutaj swej wełny sprzedać, mniemając, że na jarmarku berlińskim ceny będą jeszcze wyższe.

(Dziennik Poznański.)

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 14 czerwca.

Posady: Dwóch radców w sądzie wyższym krakowskim (3,150 zł.), podania w 14 dniach. — Sędziego powiatowego w Oświęcimiu (1300 zł.), podania w 14 dniach.

Licytacye: D. 1 lipca w sądzie obw. w Przemyślu licyt. egzek. dóbr Balice w Przemyskiem.— D. 8 lipca wtymże sądzie licytac. egzek. dóbr Ustyanowa górna i dolna w Sanockiem.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Nowym Sączu o wpisaniu firmy „Süssknid Aleksnndrowicz i Naftali Landau, dystylarnia nafty i handel naftą w Ropicy polskiej." — Sąd kraj. lwowski spadkobierców Teodora Ziemnickiego o zaintab. wykreślenia symy 1000 duk. holen. na dobrach Podlipce Morawskie na rzecz Franciszki z Kunaszewskich Morawskich intabulowanej.— Sąd obw. w Przemyślu o otwarciu konkursu na cały majątek Kornela Terleckiego właś. dobr w Korczynie.— Sąd kraj. lwowski Szczepana i Rozalię Bieleckich o pozwie Ant. i Antoniny Jaworskich o zaintabul. ich za właścicieli realn. N. 512²/₄ we Lwowie; rozprawa 25 czerwca.

Zawezwania: Sąd obw· w Tarnopolu posiadacza weksli: *a)* na 275 zł. przez Moszka Josla Engla wystaw. przez Hieronima Kosińskiego akcept. detto Zaleszczyki 16 maja 1872; *b)* na 100 zł. akcept. przez Szmaję Gredfa, wystawiony przez M. J. Engla d. 4 lutego 1872 w Zaleszczykach; *c)* na 100 zł. jak wyżej wystaw. d. 7 lutego 1872 w Zaleszczykach.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Brema 13 marca. Parowiec austryacki „Tegetthoff" przeznaczony na wyprawę do bieguna północnego, odpłynął dziś rano z Bremerhaven. Na uczcie pożegnalnej wczoraj w Geestemünde hr. Zichy wzniósł toast na cześć Cesarza Franciszka Józefa. W późniejszej mowie wyliczył zasługi Petermanna (prezes bióra jeograficznego w Gota. *Red.*) i wspomniał o poparciu prasy. Petermann ocenił starania Austryi i Węgier około wyprawy podbiegunowej. Konsul austryacki Meier wykazywał ważność politycznej wspólności Niemiec i Austryi-Węgier dla pokoju powszechnego. W końcu Zichy zaprosił biesiadników na obchód szczęśliwego powrotu wyprawy w lecie 1874 r. Poseł austryacki hr. Karolyi nie mogąc z powodu stanu zdrowia przybyć, nadesłał telegram z powinszowaniem (w wyprawie tej ma wziąść udział bar. Pino z Bukowiny. *Red.*)

Paryż 13 czerwca. W zgromadzeniu narodowem uchwalono artykuły 38 do 40 tyczące się czasu służby wojskowej i użycia kontyngensu wojska. Podobnież przyjęto art. 41 upoważniający ministra wojny po upływie roku do rozpuszczania pewnej liczby żołnierzy do domu. Do art. 42, który pozwala zatrzymać po upływie roku żołnierzy nieumiejących czytać i pisać, wicehr. Lorgeril wnosi poprawkę. Zarzuca on Thiersowi doktrynę wywrotu i wspieranie republiki radykalnej. Prezes Grévy wzywa mowcę do odwołania słów swoich. Poprawkę tę izba odrzuciła. Następnie przyszło do obrad nad poprawką bar. Barante, który pragnie dozwolić zastępstwa ludzi z jednej klasy wieku i z jednego departamentu. Jutro dalszy ciąg obrad.

Paryż 13 czerwca. Deputowani prawicy upraszali Thiersa, aby zmienił ministeryum w duchu większości. W komisyi amnestyjnej oświadczył minister Lefranc, że rząd sprzyja amnestyi.

Rzym 13 czerwca. *Fanfula* zaprzecza pogłosce o podróży królewicza Humberta i żony jego do Paryża i Wiednia. Watykan zawiesił trzech duchownych za przyjęcie urzędów municypalnych.

Rzym 13 czerwca. Izba uchwaliła nowe konwencye względem służby morskiej. — Sąd przysięgłych uwolnił wszystkich oskarżonych za napaść na żandarmów papieskich przy Porta Cavalleggieri.

Bern 13 czerwca. W skutku zwrotu kosztów internowania armii wschodniej ze strony Francyi, Rada związkowa postanowiła spłacić d. 15 stycznia należne jeszcze 1,250,000 franków z pożyczki r. 1857.

Londyn 13 czerwca. W izbie wyższej lord Granville przedłożył traktat z Niemcami o wydawanie zbiegłych zbrodniarzy, i potwierdził korespondencyę z Francyą względem deportacyi Komunistów; wyraził przytem zaufanie, że rząd francuski nie uchyli się przed postanowieniem i nie będzie wysyłał komunistów do krajów zaprzyjaźnionych.

Londyn 13 czerwca. W Izbie niższej Forksem mówi o urzędownie notyfikowanej Granvillowi podwyżce taryfy kanału Sueskiego. Granville zażąda dalszych informacyj w tym względzie. Na zapytanie Corrunce, odpowiada Gladstone, że nie ma urzędowego doniesienia, aby niektóre akta tyczące się sprawy San Juan przedłożone były Cesarzowi niemieckiemu (jako pośrednikowi w tym sporze). W odpowiedzi na inne zapytanie, poświadcza Gladstone, że Ameryka odmówiła zezwolenia na każde żądanie odroczenia sądu rozjemczego. Ameryka jest zdania, że nie należy sprzeciwiać się postępowaniu sądu, i nie podnosić pytania co do terminu, któreby miało na celu usuwać wszelkie pytania od sądu. Gladstone zaprzecza, aby Granville utrzymywał w jakiem piśmie, że tylko wspólne żądanie odroczenia jest możliwem. Na zapytanie Otwaya, odpowiada Gladstone: Anglia nie poczytuje za konieczne wobec trudności traktatu o „Alabamę," przyspieszać rozstrzygnięcia kwestyi rybołostwa i wysp San Juan. Gladstone wzbrania się dalej odpowiedzieć natychmiast na zapytania, które postawił Bury, a mianowicie, czy Fish oświadczył, że Ameryka stanowczo odrzuciła dokumenta przyłączone do zastrzeżenia praw, i jak w takim przypadku zastrzeże Anglia prawa swoje, przyjmując odroczenie. Torrens utrzymuje, że wniesie rezolucyę wtedy, gdy rząd naznaczy dzień do rozpraw nad nią.

Dublin 13 czerwca. Sędzia Keogh wyjechał do Anglii; zapewniają, że poda się do dymisyi.

Kopenhaga 13 stycznia. Król otworzył dziś uroczyście północną wystawę przemysłową. Królewicz, żona jego i ks. Waldemar byli temu aktowi obecni. Królestwa skandynawskie bardzo licznie reprezentowane są na tej wystawie; z zagranicy zaś 50 wystawców przysłało okazy.

Ottawa 12 czerwca. Parlament kanadyjski w skutku nowej taryfy amerykańskiej nałożył od kawy i herbaty sprowadzanych ze Stanów Zjednoczonych cło różniczkowe 10%.— Ajenci tajnej policyi amerykańskiej aresztowali w mieście Londyn w prowincyi Ontario pewnego człowieka i odstawili go do Stanów Zjednoczonych. Rząd kanadyjski zawiadomił o tem posła angielskiego w Washingtonie Thortona i rząd angielski.

Rada powiatowa Bocheńska odznacza się chwalebną inicyatywą. Przed dwoma laty zaniosła petycyę do ministerstwa w sprawie niepodległości Ojca S. i obrony interesów katolickich; w zeszłym roku wysłała petycyę do Sejmu o ułatwianie wychodźcom politycznym osiedlania się w Galicyi; obecnie zaś, jak donosi *Gazeta Narodowa*, postanowiła taż Rada przesłać petycyę do Sejmu o najspiesznieisze zajęcie się sprawą wychowania ludu, zakładanie szkół po wsiach, podwyższenie płacy nauczycielom wiejskim i ponoszenie wydatków na szkoły ludowe z fuduszu krajowego. Inicyatywa ta Rady powiatowej Bocheńskiej zgadza się zupełnie z koleją, jaką wskazywaliśmy w sprawie wychowania ludowego, która tylko przez Sejm i drogą podatku krajowego podjętą być winna.

Podajemy pod właściwą rubryką sprawę z onegdajszego posiedzenia wydziału konstytucyjnego, gdzie p. Demel odczytał sprawozdanie przeznaczone dla Izby z rozpraw nad wnioskiem Zyblikiewicza i towarzyszy czyli nad rezolucyą, a których wypadkiem, jak wiadomo, był elaborat. Sprawozdawca większości (nader problematycznej) wnioskował za przyjęciem elaboratu przez Izbę. Większość przyjęła wniosek, ale taka znów większość, że aż pięć wotów mniejszości się zgłosiło. Wobec takiego zachowania się wydziału względem drobnych koncesyj, elaboratem Galicyi przyznanych, interpelacya delegacyi naszej na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej aż nadto się tłumaczy. Co do owej interpelacyi, znajdą czytelnicy niektóre szczegóły w korespondencyi naszej wiedeńskiej (bez znaku). Dodać tylko musimy, iż warto było dowiedzieć się, jakie rząd zachować w tej mierze stanowisko przedsięwziął, skoro stronnictwo, na którem się opiera (bo wydział z samych koryfeuszów tego stronnictwa jest złożony, o czem zapominać nie można), oświadczyło się w ten sposób, że jak słusznie *N. fr. Presse* mówi, o jakimkolwiek skutku w całej tej sprawie rokować dobrze niepodobna.

Drugi list nasz z Wiednia *(R.)* dotyczy przedmiotu, który słusznie zajmuje głównie w tej chwili dzienniki wiedeńskie. Jest nim podróż N. Pana do Berlina, która (o ile dziś na trzy miesięce z góry liczyć można) zdaje być niezawodną. Napróżno pisać, jak to czynią, o rewizytach, o grzecznościach dworskich; jest ona faktem wyższym nad zwykłe etykietalne wymagania. Na nic również się nie przyda przyczepiać do tych odwiedzin Cesarza Austryackiego nadzieję, że Cesarz Niemiecki zjedzie w roku przyszłym do Wiednia na wystawę. *Qui vivra, verra* — w roku przyszłym, tu chodzi o rok obecny, i o krok polityczny, który zdaje się być tem ważniejszym, że tak wcześnie zapowiedziany. Ma więc być jawnym i głośnym, zanim nastąpi, albowiem nic nie było łatwiejszego, jak utrzymać go dłużej w tajemnicy gabinetowej. Widzieliśmy to już nieraz, jeśli podróż miała być niespodzianką. Tu zdaje się nie zachodziła tego potrzeba. Tem lepiej; rządy bowiem napoleońskie, tak fatalnie się kończące, a z samych prawie niespodzianek złożone, wielce osłabiły zaufanie w ich skuteczność. Zbytecznem byłoby powtarzać zdania dzienników wiedeńskich, że projekt owej podróży bardzo im przypada na rękę.

Dziś miało nastąpić otwarcie sejmu chorwackiego przez ministra Pejaczewicza.

Parlament niemiecki uchwalił onegdaj przedłużenie dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii do końca r. 1873; głosowali przeciw wnioskowi tylko centrum i skrajna lewica. Delbrück przyrzekł na przyszłą sesyę wnieść nową ustawę o bankach biletowych; również przyjął parlament w drugiem czytaniu ustawę o wynagrodzeniu wojennem francuskiem.

Ks. Bismark ma przybyć do Berlina dopiero na czas przyjazdu Cesarza Austryackiego; *Kreuz Ztg* zaprzecza pogłosce, jakoby miał przybyć dziś albo jutro.

Dziś ma przyjść na stół parlamentu ustawa przeciw Jezuitom. Biskup Namszanowski miał być według doniesienia *Germanii* wezwany przed audytora wojskowego do tłumaczenia się; nie stawił się jednak i zaprotestował na piśmie przeciw pociąganiu spraw duchownych przed trybunały wojskowe.

W ciele prawodawczem wersalskiem zaczyna się nie podobać pogróżka Thiersa dymisyą. Dla tego stronnictwa odbywają narady, jedne nad ewentualną zmianą rządu, inne nad potrzebą rozwiązania zgromadzenia narodowego. Aby uciszyć ten ruch, puszczono znów pogłoskę o układach z Niemcami względem ewakuacyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 15 czerwca. Dzisiejsza *N. fr. Presse* mówi, że odwiedziny Cesarza Austryackiego w Berlinie nastąpią między d. 2 a 10 września, i przedstawiają się zewnętrznie jako odwet za wizytę cesarza Wilhelma w Ischl i Salzburgu; wszakże nie zachodzi najmniejsza wątpliwość pod względem wysokiego znaczenia politycznego tych odwiedzin. Podróż cesarska będzie miała formę odpowiednią swojemu znaczeniu. Samo się przez się rozumie, że hr. Andrassy towarzyszyć będzie N. Panu a prawdopodobnie jeden jeszcze z członków domu cesarskiego. Dzisiejsza *Presse* dowiaduje się, że Cesarz będzie przez tydzień w gościnie na dworze berlińskim.

Wiedeń 15 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa uchwalono bez rozpraw projekt ustawy o podwyższeniu uposażenia dworu (listy cywilnej).

Berlin 14 czerwca. Parlament uchwalił w pierwszem i drugiem czytaniu ustawę tyczącą się prowadzenia kontroli nad budżetem państwa Niemieckiego na r. 1872 przez pruską naczelną Izbę obrachunkową. Minister Delbrück zapowiada przedłożenie na przyszłą sesyę nowej ustawy o rachunkowości. Poczem nastąpił pierwszy odczyt ustawy przeciw Jezuitom. Komisarz Związku niemieckiego Friedberg oświadcza, że niniejsza ustawa jest tylko ustawą obronną na przypadek, gdyby niebezpieczna dla państwa dążność zakonu miała być widoczną i jasną. Odpycha on stanowczo mniemanie, jakoby ustawa wymierzoną była przeciw kościołowi katolickiemu, który istniał, zanim powstał zakon Jezuitów, jak i po jego zwinięciu. Ustawa nie myśli bynajmniej identyfikować zakonu Jezuitów z kościołem katolickim. Do kongregacyj pokrewnych zakonowi Jezuitów zaliczył komisarz związku Liguorianów i *Frères ignorantins*, tudzież dwa zakony Braci szkolnych, z których jeden stoi pod zwierzchnikiem francuskim, drugi pod rzymskim.

Berlin 15 czerwca. Używający powagi członkowie wszystkich frakcyj parlamentu, wyjąwszy centrum, ułożyli między sobą, w miejsce projektu ustawy o Jezuitach, inny wniosek, który może liczyć na większość w Izbie. Według tego wniosku zakony Jezuitów są zakazane a istniejące klasztory mają być najpóźniej w sześciu miesiącach zwinięte; zagraniczni członkowie tych zakonów mogą być wydaleni z państwa Niemieckiego a krajowcy internowani w wyznaczonych im miejscach.

Paryż 14 czerwca. Rokowania o odwołanie wojsk niemieckich idą zadawalniającym tokiem. Jest nadzieja przychylnego i rychłego rozwiązania punktów wziętych dotychczas pod obrady. Dziennik *Le XIX Siècle* zapewnia, że Prusy zgadzają się na wyprowadzanie wojsk w miarę spłaty kosztów wojennych.

Paryż 14 czerwca. Według depeszy prywatnej w *Journal des Débats*, skład nowego ministeryum hiszpańskiego jest następujący: Zorilla, przewodnictwo i sprawy wewnętrzne; Cordoba, ministeryum wojny:; Beranger, marynarki; Ruiz Gomez, skarbu; Montero-Rios sprawiedliwości; Beiera, robót publicznych; Mosquera, kolonij; Martos, spraw zagranicznych.

Bern 14 czerwca. Rada związkowa postanowiła wnieść na zgromadzenie Związku ratyfikacyę traktatu pocztowego z Rosyą z d. 20 marca 1872 i dodatku do traktatu pocztowego ze Stanami Zjednoczonemi z d. 1 stycznia 1872.

Londyn 14 czerwca. Stanley przybył do Zanzibar; opuścił on Livingstona w dobrem zdrowiu. — Depesza z Rzymu z d. 13 zapewnia, że senator hr. Selopis doradzał członkom sądu polubownego w Genewie, aby za zebraniem się wnieśli odroczenie swoje.— Zmieniony artykuł dodatkowy brzmi: Prezydent przystaje na nową ustawę międzynarodową tej treści: Żaden z obu narodów nie jest odpowiedzialnym za czyny swoich obywateli popełnione przeciw jednemu z dwóch rządów a na korzyść strony wojującej, z którą jedno z tych państw prowadzi wojnę.

Londyn 15 czerwca. W izbie wyższej przedłożył lord Granville korespondencyę tyczącą się traktatu washingtońskiego wraz z traktatem dodatkowym przez senat amerykański zmienionym.

Bukarest 14 czerwca. Jeanmarie, jeden z najznakomitszych przedsiębiorców kolei żelaznych, zażądał rozwiązania swoich kontraktów, gdyż plan budowy nie był mu na czas dostarczony.

Nowy Jork 13 czerwca. W krajach południowych wzmacniają wybrzeża leżące u zatoki Mexikańskiej i nad oceanem Atlantyckim i powiększają flotę w zatoce.

Kursa. Wiedeń 15 czerwca godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 72·30. — Losy z r. 1860 104·40. — Akcye banku 850. — Akcye kredytowe 345·40. — Londyn 111·70. — Srebro 109.40 Dukat 5·36½.—Lombardy 206·50. Losy z r. 1864 145·50. — Akcye franco-austr. 143·—. — Napoleony 9 82. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 247·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·50. Akcye kol. północ.-wschod. 164·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 144·50. — Akcye banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 72·40. — Oblig. indemniz. gal. 77·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 200·—. — Akcye anglo-banku 332·75. Akcye kolei rządowéj 360·50. —Akcye kol. siedm. 181·50. — Akcye kol. Rudolfa 180·50. — Akcye kol Pardubic. 182·50.—Akcye kol. północ. 224·50. Tramway 309·50.— Akcye banku budowy 121·50. Akcye kol. wschod. 140·—. — Akcye kol. Alföldz. 182·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 113·50. Austryacki bank ogólny 256·—.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 czerwca. (Wartość kuponów do 17 czerw.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za Zł. 100	110 50	109 50	—
Kupony sr. płatne „ „ 100	109 50	108 50	—
Ruble ros. papierowe „ R. 100	153 50	152 50	—
Talary pruskie „ „ T. 100	166 —	165 —	—
Dukaty austr. „ 1 szt.	5 45	5 34	—
Napoleondory „ 1 szt.	9 —	8 90	—
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100	77 75	76 75	— 60¼
4% listy zast. „ „ „ 100	76 25	75 —	1 84½
5% „ „ „ „ „ 100	83 75	82 75	2 30½
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 —	1 76⅔
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	92 50	91 —	2 76⅔
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120	110 —	108 —	2 76
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	107 —	105 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s.	99 —	96 —	1 84½
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „	166 —	163 25	2 76⅔
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210	263 —	260 50	4 84
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	165 —	163 —	1 27⅔
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 —	95 —	1 38⅓
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100	92 25	91 25	1 93⅓
4% „ „ „ „ II „ 100	91 25	90 —	1 93⅓
5% „ „ „ „ za rsr. 100	91 50	90 25	2 41⅔
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	77 25	76 25	— 17⅔
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	49	47	—

(Pozycje od Oblig. indemn. galic. do 5% oblig. poż. kolei węg.: oprócz kup. b.; od Ak. B. G. d. H. i P. do 4% likwidac.: oprócz kuponu b.)

Wiedeń 14 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	65 15	65 —
5% „ „ „ sreb.	72 50	72 40
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 75	94 25
„ „ „ czeskie .	96 25	95 75
„ „ „ węgiersk.	82 50	82 —
„ „ „ galicyjsk.	77 25	76 75
„ „ „ bukowiń.	76 50	76 —
„ „ „ siedmiog.	80 50	79 50
Pożyczka głodowa galicyjska .	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	109 25	108 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy.	92 80	92 60
4 „ galicyjskie . . .	— —	— —
5 „ „ . . .	83 —	82 50
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	93 25	92 75
5 „ węgiersk. losow. .	90 —	89 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	104 20	103 90
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat. .	89 —	88 60
5 „ Domi. pań. 120 złr.	119 25	118 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	333 —	332 —
„ „ „ 1854	97 —	96 75
„ „ „ 1860	104 50	104 25
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860 . . .	125 75	125 25
Losy pożyczk. z r. 1864	145 75	145 50
„ prem. poż. węgier. .	107 —	106 75
„ Comorente . . .	25 —	24 —
„ Kredytowe . . .	191 50	191 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju . . .	101 25	100 75
„ księcia Salm . .	42 —	41 50
„ „ Palffy . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois . .	30 25	29 75
„ miasta Budy . .	32 25	31 75
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 --
„ hr. Waldstein . .	24 —	23 —
„ hr. Keglevich . .	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr. .	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr. . .	856 —	854 —
Zakładu kredytowego .	345 30	345 10
Żeglugi parow. na Dun.	616 —	614 —
Kolei półn. Ferdynanda	2257	2253
Kolei rządowéj fr. a.	362 —	361 —
„ zachodn. c. Elżbiety	255 —	254 50
„ Pardubickiej . .	183 50	183 —
„ południowej . . .	207 25	207 —
„ Galicyjskiej . . .	261 —	260 50
„ Czerniowieckiéj .	164 25	163 75
„ Albrechta . . .	178 —	177 —
Kol. węgier. półn. wsch.	165 25	164 75
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	181 25	180 75
Akc. kol. Alf. fiumań. .	182 50	182 —
„ „ Kosz.-Bogum. .	190 75	190 25
„ „ Siedmiogrodz. .	181 75	181 55
„ „ Cisańskiej . .	279 75	279 25
„ „ wschod. węg. .	140 25	139 75
„ „ austr. północno-zachodniej . .	221 —	220 50
„ „ Franc. Józefa .	212 25	211 25
Akcye banku anglo-austr.	331 50	331 —
„ „ anglo-węg. .	114 25	113 75
„ austryack. ogóln. .	256 —	255 —
„ Zakł. kredyt. węg.	161 50	161 —
„ banku franko-austr.	144 —	143 50
„ „ węgierskiego .	114 15	113 75
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	96 —	95 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie .	— —	— —
„ wied. d. obr. płod. .	226 —	225 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	144 —	143 50
„ dla obrotu ogólnego	200 75	200 25
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie .	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach .	— —	— —
„ 400 frank. tureckie .	77 —	76 80
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	82 75	— —
„ Koszycko-Bogum.	94 25	94 —
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	— —	92 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolej rząd. St. 500 fr. .	131 50	131 —
„ „ Emis. 1867	127 —	126 —
Kol. południo. St. 500 fr.	114 75	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 —	103 80
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	91 50	92 25
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl. .	79 —	78 —
„ „ w srebrze „	97 90	97 70
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	105 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 —	101 50
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	89 75
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 70	93 40
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	96 —	95 75
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	103 —	102 50
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k. .	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl. . . .	98 75	98 25
Waluty.		
Cesarskie korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę .	5 36^5	5 36
„ „ obrączk. .	— —	— —
Złoto *al marco* . . .	— —	— —
Napoleondory	8 92^5	8 92
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie) . .	— —	— —
Souwereny angielskie .	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	109 45	109 35
Srebro, kupony . . .	109 75	109 25
Talary związkowe . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe .	1 66	1 65^{75}

Lwów 13 czerwca

	żądają	płacą
Dukat holenderski . .	5 36	5 28
„ cesarski . . .	5 38	5 30
Półimperyał rosyjski .	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 70
„ papier. „ .	1 52¾	1 51¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 25	82 75
„ „ „ „ 4%	76 —	75 30
„ zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kup.	77 50	77 —
Akcye kol. galic. b. kup.	258 50	257 50
„ „ lwows.-czern.	163 —	161 50
„ Banku hipot. gal.	166 —	164 25

Warsz. 13 czerwca.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	93 10	92 80
„ „ 2 „ „	91 60	91 30
kupon „	— —	1 90
„ „ nowe „	91 40	91 15
kupony „	— —	2 36½
„ likwidacyjne „	77 40	77 15
kupony „	— —	—13⅓
Kolej warsz. wiedeńska .	— —	96 25
„ „ bydgoskiéj .	76 25	— —
„ „ terespolskiéj	121 —	120 —
„ „ łodzka . .	— —	106 —

Wykaz ogółowy
obrotu funduszów Rzeszowskiéj kasy Oszczędności za 1871 r.

Stan wkładek:

Wkładek z końcem roku 1870 pozostawało dla	932 stron		w. a. złr. 165.462 c. 13
Wkładek weszło w r. 1871 wraz z kapitalizow. procent. od	472 „		„ „ 105.994 „ 69 1/2
Razem	1404 „		„ „ 271.456 „ 82 1/2
Zwrócono w roku 1871 dla	327 „		„ „ 77.773 „ 82
Ogół kapitału wkładkowego, należącego się dla	1077 „	wynosi z końcem r. 1871	„ „ 193.683 „ — 1/2

Stan należytości czynnych Zakładu:

W pożyczkach z końcem roku 1870		„ „ 181.100 „ —
W roku 1871 narosły		„ „ 660.795 „ —
Razem		„ „ 841.895 „ —
Z tych odebrano w roku 1871		„ „ 652.402 „ 39
Pozostają z końcem roku 1871, a mianowicie:		
w wekslach eskontowanych	153.525 złr. — c.	
w kapitałach hipotecznych	7.364 „ 61 „	
w zaliczkach na zastaw papierów	28.603 „ — „	„ „ 189.492 „ 61

Bilans majątku:

Stan czynny:

Powyższe należytości czynne zakładu	złr. 189.492 c. 61
Wartość papierów obiegowa według kursu z d. 30 Grudnia 1871 r.	„ 14.722 „ —
Wartość sprzętów kancelaryjnych	„ 445 „ 72
Zaliczki do zdania rachunku	„ 204 „ 60 1/2
Gotówka w kasie z końcem r. 1871	„ 14.716 „ 64
Łącznie	„ 219.581 „ 57 1/2

Stan bierny:

Wkładki wraz z kapitalizowanemi procentami	złr. 193.683 c. — 1/2
Fundusz zakładowy zwrotny	„ 302 „ —
Prowizya od pożyczek za rok 1872 naprzód pobrana	„ 1.959 „ 24
Fundusz rezerwowy	„ 23.637 „ 33
Łącznie	„ 219.581 „ 57 1/2

Koszta administracyi wynosiły w roku 1871 . . . 2753 złr. 96 cent. w. a.
Na cele dobroczynne ofiarowano . . . 600 „

(1892)

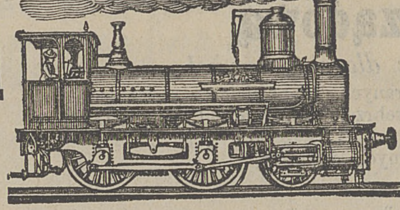
Z kasy Oszczędności miasta Rzeszowa
dnia 31 Grudnia 1871 r.

Jan Pogonowski, Dyrektor przewodniczący. *J. Adamowski*, Dyrektor kancelaryjny. *Aleksander Dreziński*, Kasyer. *Karol Hennig*, Likwidator.

Avviso agli Italiani.

La Regia Legazione d'Italia in Vienna invita tutti i sudditi di S. M. il Re Vittorio Emmanuele II, di qualsiasi sesso, età e condizione, di volersi presentare all' J. R. Autorità Politica del capoluogo del Distretto ove essi risiedono allo scopo d'iscrivere sulla schede del Censo ivi depositate i loro nomi, nonche tutte le altre indicazioni in esse prescritte.

Si avverte inoltre che il censimento non ha scopo di leva o di fisco.
(796-4-8)

Nowe pociągi  pospieszne.

W planach jazdy **Kolei północnej Cesarza Ferdynanda, Karola Ludwika** i kolei **Czerniowiecko-Jasskiej z dniem 15 b. m. nastąpią pewne zmiany,** które na tem polegają: że pociąg pospieszny na Kolei północnej, dotąd tylko między Wiedniem i Oderbergiem zaprowadzony, od dnia tego począwszy odchodzić będzie także do Krakowa, Lwowa, Podwołoczysk, Czerniowic, Romanu i Jass z połączeniem do Kijowa, Odessy i Botuszan.

Przy pociągu tym znajdują się wagony tylko I. i II. klasy, które między Wiedniem, Lwowem i Podwołoczyskami nie zmieniają się. Czas jazdy obliczony jest jak następuje:

Z Wiednia do Krakowa 9 3/4, Warszawy 18 1/2, Lwowa 18 3/4, Podwołoczysk 24 1/4, Czerniowic 26 3/4, Botuszan 33, Romanu 33 1/2, Jass 34 3/4, Odessy 48, a do Petersburga 54 1/2 godzin.

Bliższe szczegóły powziąść można z ogłoszonych planów jazdy. (1103-2-?)

Galic. Tow. wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli.

Wskutek uchwały Rady Zawiadowczéj rozpisuje się niniejszem na podstawie §§ 13 i 16 Statutów

10 proc. wpłatę na akcye (kwity tymczasowe)

Gal. Tow. wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli,

którą uiścić należy począwszy od dnia 15 czerwca 1872 najdalej do 10 lipca 1872 r.

Uprasza się przeto panów akcyonaryuszy, aby w oznaczonym terminie pod rygorem § 16 Statutów

10 proc. to jest 20 złr. w. a. od akcyi

wraz z 5 proc. od 1 stycznia b. r. do kasy Towarzystwa we Lwowie Nr. 3, przy ulicy Akademickiéj wnieśli, przedkładając równocześnie kwity tymczasowe w konsygnacyę zaopatrzone.

Lwów 29 maja 1872

Rada Zawiadowcza.

(1087-2-3)

§ 13 Dalsze wpłaty na akcye uiszczane będą ratami, w myśl uchwały Rady Zawiadowczéj i na jéj wezwanie.
§ 16. Ustęp I. Towarzystwu przysługuje prawo unieważniać lub sprzedać kwity tymczasowe, na które w należytym czasie wpłaty nie uiszczono.

OGÓLNY
Zakład zaopatrzenia
(Allgemeine Versorgungsanstalt).

Podpisana Administracya podaje niniejszem do wiadomości, że zamknięcie rachunków za rok 1871, wraz z obwieszczeniem dywidend i rent, wydaje się na żądanie bezpłatnie na półpiętrze gmachu Kasy Oszczędności (Graben), również we filiach na prowincyach.

Do pozostałych z 1871 r. 186 dożywotników, którzy z wkładką 200 złr. m. k. teraz aż do końca życia roczną rentę 525 złr. w. a. otrzymują, przybyło ze względu na osiągnięte zyski administracyjne na rok 1872 jeszcze sto czterech nowych dożywotników, którym także najwyższą rentę 525 złr. aż do końca życia zapewniono. Zatem na rok 1872 wypłacone zostanie dożywocie 152.250 ztr. w. a.

dwustu i dziewięćdziesięciu
uczestnikom.

W pojedyńczych oddziałach istniejących według starszych towarzystw statutów rocznych doznała dywidenda znacznego podwyższenia; renty pełnych wkładek według nowych statutów podwyższyły się również przez umożebnione policzenie 20% superdywidendy.

Administracya zakładu odbywa się ze współdziałaniem zastępców uczestników (§. 6 i następne u. prz.); kapitały zakładu są prawie wszystkie (mianowicie 18,733.629 złr. 75 1/2 cent.) na realnościach pupilarnie zabezpieczone.

Nowe wkładki i zaliczki, również dopłaty na już istniejące wkładki, mogą być ciągle uskutecznione w głównym zakładzie w Wiedniu lub we filiach na prowincyach, gdzie także nabyć można dotyczących zakład druków — statuta w niemieckim, węgierskim, włoczeskim lub polskim języku za 10 cent.

☞ *Zarazem uprasza się usilnie wszystkie kwity, kupony itd. nadesłać Zakładowi* **bez stempla**, *gdyż takowy według prawa z 13go Grudnia 1862 r. obowiązany jest do bezpośredniego uiszczenia należytości stemplowéj. Również zechcą Szanowni uczestnicy, którzy dowiedzą się o śmierci jednego z dożywotników, zawiadomić o tém łaskawie Zakład.*

Wiedeń dnia 15 Maja 1872 r.

Administracya Ogólnego Zakładu zaopatrzenia.

(1099)

Księgarnia Polska

we **Lwowie**, 12 ul. Kopernika 12, otrzymała na główny skład:

Grajnert Józef. Podarunek dla ludu naszego, 2 książeczki, po 20 c.
Zasady z r. 1789. 10 c.
Uderski E. O robotach z cementu, cena zniżona 25 c.
Pamiętniki jen. Józ. Dwernickiego. Złr. 1·25.
Zawadzki Wł. Stanisław Staszic, szkic biograficzny, cena zniż. złr. 1·20. — Jakób i Konstanty Sobiescy, wspomnienie historyczne, c. zniż. 60 c.
Grüne An. Strażnica nadbrzeżna, przełożył Wł. Zawadzki, c. zniż. 30 c.
Starzeński Leopold hr. Dzieła dramatyczne, t. 1 zawierający cztery utwory dramatyczne, c. zniż. złr. 1·20.
Zawadzka A. Przyjaciel dzieci, pismo illustrowane. Roczniki kompletne z lat 1863, 1864 i 1865 w cenie zniżonéj po złr. 2·70 oraz z r. 1866 złr. 1·35. Wszystkie razem złr. 7·50.
Chamiec J. S. Próby rymotwórcze, 2 tomy, cena zniżona złr. 2·50.
Limanowski B. O kwestyi robotniczéj, 20 c.
Schmitt Henryk. Unia Litwy z Koroną, 50 c. — Dzieje Narodu Polskiego, złr. 5·30. — Rys dziejów Narodu Polskiego, 3 tomy, złr. 12·50. — Dzieje Polski, c. zniż. złr. 2·25. — Panowanie Stanisława Augusta, 2 tomy, z przedpłatą na 5 t. 10 złr. — Rokosz Zebrzydowskiego, złr. 4·20 c. — Dzieje porozbiorowe, złr. 4. — Pogląd na żywot i pisma Kołłątaja złr. 2·50. — Narodowość polska, cena zniż. 50 c. — Kilka słów w sprawie ruskiéj, cena zniżona 30 c.
Dąbrowski Jarosław. Krytyczny rys wojny 1866 r. w Niemczech i we Włoszech, złr. 2·50.
Komorowski Br. Rejtan, tragedya w 5ciu aktach, c. zniż. 1 złr. — Po śmierci, komedya, c. zniż. 50 c.
Tretiak Józef. Z pogańskich światów, pieśń miłości, 60 c. — Królewska para, powieść historyczna złr. 1·50.
Petöfi. Wojak Janosz, przekład Wład. Sabowskiego, 60 c.
Oraz wszystkie nakłady wydawnictwa „Mrówki", jako to:
Mrówka, rocznik I. 1869 r., c. zniż. złr. 2·50. — Rocznik II. 1870 r., c. zniż. złr. 3. — Rocz. III. 1871 r. N. 1—13, złr. 2.70.
Dziennik Literacki, 1870 r., c. zniż. 5 złr.
Towarzysz rok 1870, c. zniż. 1 złr.
Biblioteka Mrówki, cały komplet 30 dzieł, wydanie tanie, cena jeszcze zniżona na 7 złr., sprzedają się i oddzielnie wszystkie dzieła.
Bełcikowski. Hunyadi, dramat w 5ciu aktach, 60 c.
J. T. Jeż. Opowiadanie Stasia, powiastka, 1 złr.
Libelt Karol. O kometach i gwiazdach spadających, z portretem autora, 60 c.
Matejko Jan. Kazanie Skargi, duża litografia z obrazu, c. zniż złr. 1·50.
Owce i świnie, bajka na tle politycznem 5 c.
Skiba Wołody. Kręte drogi, powieść z portretem autora, złr. 2·50. — Na wędkę, powiastka, 50 c.
Sowiński L. Fragment, powieści, 60 c. — Słowo bytu, 45 c.
Szekspir. Król Lir, przekład Adama Pługa, 1 złr.
Szewczenko. Najemnica, przekład L. Sowińskiego, z portretem autora, 60 c.
Trzy obrazy Sybiru. 6 c.
Turski J. K. Jochna hrabianka, powieść, 1 złr. — Faworyt, komedyjka, 25 c.
Wilkońska Paulina. Za posagiem, powieść, 1 złr.
Jaskółka. Korabiowie, obrazek rodzin. 45 c.

W *Księgarni Polskiéj*, główny skład dwutygodnika naukowego, literackiego i artystycznego p. t. **Niwa**, który szczególnéj uwadze publiczności polecamy. Przedpłata ćwierć roczna złr. 3·12.

Księgarnia jest zaopatrzoną obficie we wszystkie dzieła literatury polskiéj i poleca młodą swoją firmę łaskawym względom publiczności. (1025-2-3)

Katalogi rozsyłają się bezpłatnie.

Edykt.

L. 30740. (1104-2-3)

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznéj wiadomości, iż w skutek prośby kuratora Zakładu ubogich i sierót w Drohowyżu, fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka, celem wydzierżawienia folwarku Słońsko do tegoż Zakładu należącego na 9 lat, a mianowicie na czas od 24go Czerwca 1873 r. do 23go Czerwca 1882 r., publiczna licytacya w drodze ofert ustnych lub pisemnych w c. k. Sądzie krajowym na **dniu 4ym Lipca 1872 r. o godzinie 10éj przed południem** przedsięwziętą zostanie.

Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowić będzie kwota 2.700 złr. w. a., a każdy chęć wydzierżawienia mający, obowiązanym będzie złożyć przed rozpoczęciem licytacyi w gotowiźnie, jako wadyum, kwotę 270 złr. w. a.; przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwziąść się mającéj licytacyi zastrzeżonem jest Radzie administracyjnéj rzeczonego Zakładu; nakoniec, bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w registraturze tutejszego c. k. Sądu krajowego, jakoteż w centralnéj Administracyi Zakładu Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, niemniéj w Zarządzie dotyczących dóbr w Oparach.

C. k. Sąd krajowy.

Lwów 7go Czerwca 1872 r.

Konkurs.

L. 845. (1039-3-3)

Celem obsadzenia dwóch posad konduktorów dróg pow. w powiecie sądeckim — jednej z roczną placą 400 złr. — drugiej z roczną płacą 300 złr. w. a. rozpisuje się konkurs z terminem do dnia **15 lipca** b. r. — Ubiegający się o te posady mają do podań do Wydziału powiatowego, w terminie wnieść się mających, dołączyć świadectwa wykazujące ich uzdolnienie potrzebne do tych posâd.

Z wydziału powiatowego.

Nowy Sącz 18 maja 1872.

Konkurs.

L. 835. (1038-3-3)

Celem obsadzenia opróżnionej posady Inżyniera dróg powiat. przy Wydziale pow. w Nowym Sączu z roczną placą 500 złr. rozpisuje się konkurs z terminem do dnia **15 lipca** 1872.

Ubiegający się o tę posadę mają do podań swoich dołączyć świadectwa wykazujące ich fachowe techniczne uzdolnienie.

Z wydziału powiatowego.

Nowy Sącz 18 maja 1872.

Edykt.

L. 30017. (1097-2-3)

C. k. Sąd Krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż na prośbę Kuratora zakładu ubogich i sierot w Drohowyżu fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka dozwoloną została celem wydzierżawienia należących do tej fundacyi dóbr Rozniatow i Duba wraz z prawem propinacyi, dochodem z młynów i gorzelniami na lat 9, mianowicie na czas od 1go czerwca 1873 do ostatniego maja 1882 przez publiczną licytacyę w drodze ustnych lub pisemnych ofert, publiczna licytacya pod przedłożonemi warunkami, i do przedsięwzięcia takowej wyznacza się dzień sądowy **27 czerwca 1872, o 10tej godz. przed południem.** Cenę wywołania rocznego czynszu stanowić będzie kwota 9,500 złr. w. a., a każdy chęć wydzierżawienia mający obowiązanym będzie przed rozpoczęciem licytacyi złożyć w gotowiźnie tytułem wadyum kwotę 950 złr. w. a. Przyjęcie lub odrzucenie rezultatu tej licytacyi zastrzeżonem jest radzie administacyjnej i Kuratorowi wyżej wspomnionego Zakładu.

Dalsze warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Registraturze Sądu krajowego, tudzież w centralnej administracyi Zakładu Stanisława hr. Skarbka we Lwowie i w Zarządzie dotyczących dóbr w Rozniatowie.

Lwów d. 3 czerwca 1872 r.

Z c. k. sądu krajowego.

Korzystna dzierżawa.

W pewném bardzo ruchliwém mieście nadgranicznem, pół mili od pruskiéj granicy, przy kolei północnéj cesarza Ferdynanda, i górno-szlązkiéj jest do wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami, znany od 18 lat z korzyścią prowadzony hotel, w połączeniu z winiarnią. Dzierżawa ma być oddaną we wrześniu r. b. zdolnemu oberżyście na 3 lub więcéj lat.

W hotelu tym, który jest jedynym w mieście zarazem domem zajezdnym i położonym jest w rogu Rynku, znajduje się: 10 pokoi gościnnych dla obcych, wielka sala do tańca, wielki dziedziniec, stajnie, wozownie, szopy; sklep dla kupca wszelkiéj gałęzi, z wchodem od Rynku, obszerna restauracya, prywatne pomieszkanie, dwie kuchnie, wielkie piwnice na wino i piwo, jak rzadko znaleźć można. Prócz tego nadmienia się, że co tydzień odbywa się targ tygodniowy i na bydło, na który zjeżdżają się kupcy z zagranicy i ze wszystkich prowincyj; — niemniéj odbywają się co miesiąc jeszcze dwa jarmarki. Opłatne zapytania uprasza się nadesłać znacz. **X. B. 50,** poste restante **Oświęcim,** poczem sam właściciel poda warunki i bliższe szczegóły. (995-2-2)

Młody człowiek,

żonaty, obeznany z każdą gałęzią gospodarstwa, mogący złożyć najlepsze rekomendacye od obywateli W. Ks. Poznańskiego, — poszukuje miejsca jako **Rządzca.** Bliższych wiadomości udzieli dom handlowy **J. Kijasa & Com.** w Krakowie, ulica Floryańska L. 352. (1191-3-3)

Wieś Jankowa,

w powiecie Grybowskim nad Białą pod miasteczkiem Bobową, przy gościńcu murowanym położona, dobrej gleby przeszło 450 morg., między któremi sto kilka morgów lasu się znajduje, obejmująca, jest z wolnej ręki do **sprzedania** lub **wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu, poczta **Bobowa.** (1095-2-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*